Nr. 43. Lwów — Piątek dnia 23 lutego 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nauczyciele gimn. a religia.

Jeden z powszechnie wysoko cenionych w kraju kapłanów, który jako kanonik od wielu lat spełnia obowiązki inspektora nauki religii w gimnazyach, pisze nam:

Artykuł „Gazety Narodowej" pod tytułem: „Dyletantyzm w rzeczach religii", napisany znakomicie, daje nam wiele do myślenia. Nie jest to bowiem już tajemnicą, iż niektórzy nauczyciele gimnazyalni, jak np. niektórzy, należący do „Koła dębickiego", nietylko sami wiary nie mają, ale ją także osłabiają w swoich uczniach, najpierw swoim, aż nadto widocznym indyferentyzmem w rzeczach religii, a powtóre niekiedy otwartem występowaniem przeciw temu, czego katecheta jako nauczyciel religii naucza i żąda. Księża katecheci mieliby wiele do powiedzenia, jak często ich usiłowania i nauki bywają paraliżowane przez niektórych członków grona nauczycielskiego, gdyby ich głos — niestety — nie pozostawał głosem wołającego na puszczy. Jeżeli nasza młodzież gimnazyalna, doszedłszy zwłaszcza do klas wyższych, w wielu wypadkach zdradza brak wiary, to smutny ten objaw przypisać należy, przynajmniej w części, nauczycielom w tym guście, co niektórzy panowie z „Koła dębickiego". Oni pierwsi zachwiewają w chłopcu tę wiarę, którą wyniósł z domu rodzicielskiego, reszty dokonują później „Promienie", „Bociany", „Naprzody" — cały ten stek pism socyalistycznych i pornograficznych, któremi młodzież teraźniejsza z chciwością się karmi. Mówię to nie od zielonego stolika, ale patrząc własnemi oczyma na to, co się dzieje teraz i oparty na długoletniem doświadczeniu, w ciągu którego dobrą miałem sposobność poznać uczniów i nauczycieli szkół średnich.

Jeżeli p. Sk. i inni członkowie „Koła dębickiego" wkraczają na pole religijne i pozwalają sobie wypowiadać kategoryczne zdania w najważniejszych kwestyach religijnych, należy sobie postawić pytanie, skąd ich ta mądrość i wiedza? Aby zostać nauczycielem gimnazyalnym, trzeba najpierw skończyć gimnazyum, w którem rzeczywiście katecheta przez całe ośm lat przychodzi co dwie godziny w tygodniu i udziela nauki religii. Przez ten czas możnaby się było czegoś nauczyć i coś z religii wiedzieć, gdyby uczniowi towarzyszyła chęć do należytego zaznajomienia się z tym przedmiotem, figurującym w świadectwie na pierwszem miejscu. Ale niestety ten właśnie przedmiot, nibyto za pierwszy i najważniejszy uznany, nie każdemu uczniowi przypada do smaku.

W naszych czasach, kiedy dzięki agitacyom socyalistycznym sami uczniowie odzywają się gwoli wolności wyznania za usunięciem religii z planu, jakże się jej będą chętnie i pilnie uczyli? chyba tylko z musu, dla otrzymania jakiej takiej noty i tylko wtedy, kiedy się uczeń będzie spodziewał być z tego przedmiotu pytanym. Dodajmy, że liberalne ustawodawstwo szkolne dawno już religię wykluczyło z liczby przedmiotów, z których się zdaje maturę i przez to zdegradowało ją do rzędu przedmiotów mniej ważnych i mniej potrzebnych, dalej, że uczeń nie potrzebując uczyć się religii do matury, nie powtarza jej więcej, a „repetitio est mater studiorum", tak opiewa stara zasada dydaktyczna — więc cóż w końcu abituryentowi pozostanie w głowie i sercu z tej całej religii, której się uczył w gimnazyum? Chyba słabe okruchy. Z tem udaje się na akademię i zapisuje na studya, które mu będą potrzebne w jego przyszłym zawodzie, a o religii pewnie nawet ani nie wspomni — i ręczę za to, iż przeciętny akademik prędzej weźmie przy sposobności do ręki jaką książkę lub pismo z tendencyą antireligijną, niż coś takiego, coby za religią świadczyło. Potem otrzymuje się posadę suplenta przy jakiem gimnazyum, z nader słabem wspomnieniem o tem wszystkiem, czego się z religii dawniej uczyło, a może z pewną do niej niechęcią, bo religia nie naprożno tak się nazywa, ona troszeczkę człowieka krępuje i nie na wszystko pozwala.

Lecz nie o tem teraz chcę mówić, ale stawiam pytanie, czy ludzie, mający tak słabe wiadomości w kwestyach religijnych, powinni się puszczać śmiało na to pole i wypowiadać, jakby ex cathedra, takie zdania, że np. religia jest rzeczą uczucia, że ona potrzebną jest tylko jako hamulec dla ciemnego tłumu, albo że etyka może się obejść bez motywów religijnych, albo, że rozumowo nie da się dowieść istnienie Boga? Nie myślę odpowiadać na wszystko, bo ramy dziennika na to nie pozwalają, ale dotknę tylko ostatniego punktu, jakoby rozumowo nie dało się dowieść istnienia Boga i zapytuję myślicieli dębickich, czy Platon, Aristoteles, Cicero, Seneca, Newton, Napoleon I., Bismark, wreszcie Pasteur byli to ludzie z głową i rozumem? Cały świat ludziom tym przyznaje nietylko wielki rozum, ale nawet podziwia ich bystrość umysłu, ich głębokie poglądy i nazywa ich ludźmi genialnymi. Otóż oni, nie przez słuchanie księżych kazań, ale trzymając się jedynie swojego rozumu, wierzyli w istnienie Boga i tę wiarę otwarcie wypowiadali. Platon tak mówi: „Ziemia, słońce i gwiazdy i cały wszechświat i ta przedziwna zmiana pór roku dowodzą istnienia Boga. (De legibus lib 11), dalej Aristoteles: „Bóg jest przyczyną i twórczym początkiem wszechrzeczy". (Metaph. II. 11), następnie Cicero powiada, że w ludzkiej rodzinie nie ma szczepu tak dzikiego i zwyrodniałego, żeby nie wiedział o istnieniu Boga (De natura Deorum). Seneca w tej powszechnej wierze w bóstwo, jaka się znachodzi u całego rodzaju ludzi, widzi przekonywujący dowód na istnienie Boga; bo ta powszechna wiara jest niejako głosem natury, a natura nigdy się nie myli (Epist. C.XVII.) „Der Glaube an die Bibel — mówi Göthe — (a w biblii jest mowa o Bogu). — Die Frucht tiefer Betrachtung ist es, der mir als Führer meines moralischen und literarischen Lebens gedient hat" — jeszcze otwarciej wypowiada swoją wiarę Schiller: „Es gibt einen Gott, es lebt eine heilige Macht; und so sehr der menschliche Wille auch wanken mag, die höchste Intelligenz schwebt und waltet hoch, oben über Zeit und Raum, und obwohl alle Dinge in beständigem Wechsel in der Runde sich bewegen, dort oben wohnt für immer ein Geist, unveränderlich und ungetrübt" (Die Worte des Glaubens. Vol. 1.).

Wiadomą jest rzeczą, jaką czcią względem Boga byli przejęci słynny badacz przyrody Cuvier i astronom Newton; ten ostatni, ile razy miał wymówić to słowo Bóg, zawsze zdejmował kapelusz z głowy, jeżeli to było na ulicy. Napoleon na wyspie św. Heleny przechodząc w myśli wszystko, co przebył za swojego życia, odzywa się do jenerała B., który mu pozostał wiernym do śmierci i powiada: „Skutki dowodzą przyczyny, a skutki boskie przekonywują o przyczynie, którą jest Bóg. Tak, jest przyczyna, która się zowie Bóg, jest rozum najwyższy, istota nieskończona" (Sent. de Nap. sur le Christ.). Znanem jest słowo Bismarka, wyrzeczone w parlamencie niemieckim: „Die Deutschen fürchten Gott und sonsts nichts in der Welt"; a że nie był to pusty frazes w ustach tego wielkiego polityka, można się przekonać z innych jego, więcej prywatnych wynurzeń, jak np. „Ich kann nicht begreifen, wie ein Mensch, welcher über sich selber nachdenkt, dabei aber Gott nicht kennt oder nicht kennen will, vor Ekel und langer Weile sein Leben noch ertragen kann".

Zapytuję tedy wszystkich rozumnych ludzi, komu mamy więcej wierzyć, czy tym geniuszom ludzkości, którzy, trzymając się głosu rozumu, wierzyli w istnienie Boga, czy też p. Sk. i członkom kółka gimnazyalnego dębickiego, którzy powiadają, że rozumowo nie można dowieść istnienia Boga? Co są za jedni ci, nowi geniusze ze sławetnej Dębicy, tego dotąd nie wiemy, bo się jeszcze tak szeroko nie wsławili na świecie i niebyśmy nawet o nich nie wiedzieli, gdyby nie owa sławna rozprawa zamieszczona w „Muzeum". Prawda, że i między filozofami Grecyi znaleźli się ateusze. Lucretius, znany ateista, sławi swojego mistrza Epikura za to, że on pierwszy podniósł głos przeciw oddawaniu czci bogom. Ale wiemy, jakiego pokroju filozofem był Epikur, na czem jego filozofia polegała, że na używaniu. „Ede, bibe, lude, post mortem nulla voluptas!" — oto hasło Epikurejczyków, których jeszcze dosadniej scharakteryzował św. Paweł Apostoł, mówiąc, że dla nich bogiem jest ich brzuch. Tacy filozofowie i dzisiaj w Boga nie wierzą i powołują się niby na rozum, twierdząc, iż rozumowo nie da się dowieść istnienia Boga. Mnie się zdaje, iż na to, aby człowiekowi było zupełnie jasnem i zrozumiałem, iż jest Bóg, nie potrzeba koniecznie rozumu takich geniuszów, jakich wyżej wymieniłem, ale że tu wystarczy mniejszy, prosty, zwyczajny rozum.

Pytam się, coby p. Sk. i spółka dębicka powiedzieli na to, gdybym stojąc przed obrazem Matejki powiedział, że ten obraz wymalował taki człowiek, który nigdy pędzla w swojem ręku nie miał; albo gdybym patrząc na katedrę medyolańską powiedział, iż ją zbudował taki człowiek jedynie, który przedtem w Dębicy stawiał lepianki. Prawda, że za takie mądre twierdzenia zostałbym wyśmiany. A czemże są obrazy takich Matejków i Rafaelów, czem są najpiękniejsze budowy słynnych architektów wobec budowy tego wszechświata, który się oczom naszym codziennie przedstawia, wobec wspaniałości, potęgi i mądrości, z jaką wszystko jest urządzone? Powiedzieć, iż to wszystko przypadkiem albo samo ze siebie powstało jest nonsensem, który urąga najprostszemu prawu myślenia, bo ono w skutkach zawsze dorozumiewa się odpowiedniej przyczyny twórczej. Powiedzieć, iż to natura tak dziwnie i wspaniale wszystko urządziła jest taką samą niedorzecznością, jak gdyby kto powiedział, że kamienie, cegły, wapno, piasek itd. bez ręki ludzkiej, bez murarzy i budowniczego zbudowały kamienicę. Cóż to bowiem właściwie jest natura? „Kraft und Stoff" — mówią naturaliści niemieccy — zbiór różnych materyj i sił. Materyj bezwładnych i bezdusznych i sił ślepych. Więc to razem wziąwszy miałoby stworzyć ten cudownie piękny świat, ten świat, w którym od najlichszej trawki aż do wspaniałego słońca wszystko jest z przedziwnym planem urządzone, gdzie jedno drugiemu odpowiada, jedno drugiego potrzebuje, jedno do drugiego się stosuje!

Mówić tedy, że rozumowo nie da się dowieść istnienia Boga, albo że religia jest rzeczą uczucia, albo że etyka może się obejść bez prawa bożego itp. zdania, chociażby wypowiedziane przez gimnazyalnego nauczyciela i zamieszczone w takim organie, jak „Muzeum", są tylko czczymi frazesami, nie wytrzymującymi głębszej krytyki. O takich frazesach powiada Niemiec: mit leeren Phrasen täuscht man nur dumme Kerle. Lepiejby zrobili panowie nauczyciele, aby pilnowali swojej łaciny, greki, niemieckiego, wogóle swojego przedmiotu, niż się brali do kwestyj religijnych, na których się mało rozumieją.

Piszący to, nie mam zamiaru ubliżać całemu gronu nauczycielskiemu szkół średnich, są bowiem także w tem gronie mężowie wytrawni, światli, pojmujący należycie swoje powołanie. Ci jednak nietylko nie rzucają się na religię, ale owszem z katechetą idą ręka w rękę, wiedząc dobrze, że o przyszłości młodzieńca szkolnego nie rozstrzyga wyłącznie łacina, ani greka, ale wychowanie moralne, oparte na niezwzruszonych zasadach religii.

Sprawy zagraniczne.

Konferencya w Algeciras.

Czy konferencya algecirska rozbitą zostanie, czy też porozumienie między Niemcami a Francyą dojdzie do skutku — dziś na pewne jeszcze twierdzić nie można. Tak, jak rzeczy obecnie stoją, zdawałoby się, że pierwsze jest prawdopodobniejszem — telegrafują atoli, że ze strony Niemiec w ostatniej chwili nowy zwrot ma nastąpić i układ z Francyą nie jest wykluczony. Wiadomość ta o tyle zasługuje na wiarę, że w Niemczech sądzono pierwotnie, iż nowy liberalny gabinet angielski zajmie wobec nich przychylniejsze stanowisko, aniżeli dawniejszy Balfoura. Gdy jednak przebieg rozpraw adresowych w obu izbach angielskich wykazał co innego, nie jest wykluczonem, że Niemcy okażą się skłonniejszymi do porozumienia w kwestyi marokańskiej.

W izbie posłów oświadczył przewódzca opozycyi Chamberlain: „Jesteśmy sobie świadomi, żeśmy na konferencyę algecirską poszli jako przyjaciele Francyi i żeśmy już poprzod jako jej przyjaciele zawarli konwencyę, zadawalającą dla nas, i jak sądzimy, możliwą dla innych mocarstw do przyjęcia. Jeżeli środkami dyplomatycznymi przyczynić się będziemy mogli do tego, co za słuszny interes Francyi uznajemy, jestem pewny, że będzie to zgodne z życzeniem całej izby."

Premier Campbell Bannerman oświadczył, że o ile wie, „sprawy w Algeciras rozwijają się zwolna, ale zadawalająco. Stosunki Anglii do rządu francuskiego są takie same, jakie były. Rząd angielski użycza wszelkiego, jakie tylko ma w swojej mocy, poparcia francuskiemu, czem nie ubliża dobrej, a nawet przyjaznej komitywie z resztą mocarstw. Rzecz to owszem słuszna i właściwa, aby narodowi angielskiemu ciągle wpajano, że porozumienie z Francyą, bez zmiany w całej pełni trwające, żadnych w sobie nie zawiera złych zamiarów przeciw jakiemu innemu narodowi lub rządowi. W porozumieniu tem rząd angielski pragnie tylko wyszukać środek do stwierdzenia niemal serdecznych uczuć pomiędzy Anglią a Francyą, które rząd spotęgować się stara".

Oświadczenie lorda Lansdowne, byłego ministra spraw zewnętrznych, w izbie lordów jużeśmy wczoraj podali. Od rządu przemówił po nim wielki pieczętarz lord Ripon: „Na razie nie wiem, dlaczegobym miał wątpić o zadowalającem zamknięciu konferencyi. Tak, jak obecnie rzeczy stoją, my, jak wiadomo, użyczać będziemy Francyi wszelkiego poparcia dyplomatycznego i delegat angielski otrzymał odpowiednie instrukcye. Bez kwestyi my także mamy niektóre równouprawnione interesy w Maroku, ale odnoszą się one głównie do utrzymania porządku, zasady wrót otwartych, tudzież postępu cywilizacyi".

Korespondencye.

Londyn 10 lutego.

(Dwór angielski w żałobie. — Słaby udział rodziny królewskiej w pogrzebie Chrystyana IX. — Cios dla przemysłu i handlu. — Skutki wyborów do parlamentu. — Historya romantyczna. — Rzekoma lady Paget. — Koran. — Księżna Sołtykow żoną kaprala. — Koniec prozaiczny.)

Król Chrystyan zażywał zawsze u Anglików wielkiego miru. Ceniono go wysoce dla pięknych przymiotów jego charakteru, a także jako ojca czczonej przez wszystkich królowej Aleksandry. Monarchini jeszcze w piątek ubiegły udała się do Danii, aby być przy rodzinie ojcowskiej i uczestniczyć w ceremoniach pogrzebowych. Okoliczności tak jakoś niefortunnie się złożyły, że dwór angielski będzie w Kopenhadze bardzo słabo reprezentowany, mimo, iż obie rodziny królewskie łączą węzły zażyłej i serdecznej przyjaźni. Król Edward, po wypadku w Waddeston, jest jeszcze ciągle niedysponowany i nie może opuszczać Londynu. Powtóre musi być na inauguracyi nowego parlamentu, a po trzecie niechce się spotkać z siostrzeńcem, Wilhelmem II, względem którego żywi sporo niechęci z powodów politycznych. Nie będzie na pogrzebie następca tronu, który wraz z księżną Walii przebywa teraz w Indyach; księstwo of Connaught są w Afryce; młody ks. Artur of Connaught dojeżdża do Japonii, gdzie wręczyć ma cesarzowi odznaki orderu Podwiązki, księżna Ludwika bawi w Egipcie, a najmłodsza siostra króla Edwarda, ks. Beatrix, towarzyszy córce, ks. Enie w jej podróżach przedślubnych.

Żałoba dworska kończy się tu 15 marca; atoli rodzina królewska nie porzuci krepy przed upływem 14 miesięcy. Odbywać się będą po 15 marca oficyalne przyjęcia, ale o hucznych zabawach i mowy być nie może. Jedyny wyjątek stanowić będzie ślub siostrzenicy Edwarda VII; w czerwcu król wraz z najbliższą rodziną uda się do Madrytu na uroczystość zaślubin ks. Eny z królem Alfonsem.

Dla kupców i przemysłowców londyńskich żałoba u dworu jest wielkim ciosem materyalnym. Najbardziej okazałe bale i zabawy z udziałem dworu zostały odwołane. Także i wynik wyborów w kraju jest klęską dla handlu i przemysłu. Gdy unioniści byli u steru rządów, zjeżdżały na czas sesyi parlamentarnej do Londynu najbogatsze rodziny z legionami służby, z końmi pozaprzęgami. W pierwszorzędnych hotelach, teatrach, restauracyach było przepełnienie. Zarabiali krawcy, szewcy, modyści, złotnicy, właściciele powozów i t. d. Teraz rody magnackie pozostaną na swych zamkach, a spartański żywioł liberalnych i robotniczych deputowanych nie da kupcom i rękodzielnikom londyńskim okazyi do wzbogacenia się i sutego zarobku.

Przed trybunałem tutejszym rozegrał się znów proces sensacyjny który mógłby posłużyć za wdzięczny temat zajmującej powieści.

Akt oskarżenia zarzucał młodej, wykwintnej damie cały szereg oszustw, popełnionych na szkodę pierwszorzędnych jubilerów, krawczyń, modystek i t. p. Według orzeczenia policyi i prokuratora tajemnicza dama jest właściwie córką stolarza z Liverpool, Mac Killema, urodzoną 1 grudnia 1875. Policya twierdzi, że Killem wiodła życie zagadkowe i pod przybranemi nazwiskami lady Muriel Paget, oraz księżny Sołtyków dopuszczała się rozmaitych szalbierstw. Córka ubogiego stolarza miała wyjść za mąż za kaprala, nazwiskiem Prebble, który obecnie wraz z swym pułkiem znajduje się w Indyach.

Rzecz jasna, że poszkodowane firmy nie byłyby wydawały owej kobiecie drogocennych towarów, gdyby wiedziano, iż ona nie jest istotnie hrabiną Paget. W charakterze świadka pierwsza zjawiła się prawdziwa lady Muriel Paget. Zeznała ona, że oskarżonej zupełnie nie zna, że jej nigdy nie widziała, że Prebble'ova do rodziny Pagetów wcale nie należy.

Zupełnie co innego zeznała podsądna. Gdy ją wywołano, przeszedł lekki szmer podziwienia po audytoryum. Wyglądała ona najwyżej na 24 lat. Postać jej jest czysto arystokratyczna, rysy twarzy regularne, delikatne, oczy wielkie, pełne wyrazu, przysłonięte długiemi rzęsami. Sposób mówienia i całe jej zachowanie się wskazywało na damę wielkiego świata. Wprost ujmującą była jej miękka, metaliczna wymowa.

Na pytania, zadane przez obrońcę, odpowiedziała, że przypomina sobie, iż jako małe dziecko żyła w domu Mac Killema. Małżonków atoli nie nazywała rodzicami, lecz panem i panią. Jako małą dziewczynkę zawieziono ją do Paryża, gdzie się wychowywała w jednej z pensyj klasztornych. Opuściła klasztor w 16 r. życia pod nazwiskiem Mac Killem. Wiedziała wszakże, że za jej kształcenie płacił sir Paget. Była jeszcze bardzo młodą, gdy poznała niejakiego Pageta, majora Alfreda, który ją następnie wprowadził w dom lorda Anglezeya, pochodzącego z rodu Pagetów.

Podczas tych zeznań zbliżył się do przewodniczącego woźny sądowy i coś mu szepnął do ucha. Gdy oskarżoną miano zaprzysiądz, powinna była ucałować podaną biblię. Książka była dość zniszczona; widać było, że już tysiące osób ją całowały. Adwokat podał podsądnej inną, prawie zupełnie nową księgę. Tę obejrzał sędzia i rzekł:

— A mistriss jakiego jest wyznania?

— Przeszłam na mohamedanizm, mylord, ale uznaję stary Testament.

Sędzia pokiwał głową, mówiąc:

— Będzie więc pani przysięgała na koran.

Wielkie poruszenie na sali. Stosownie do wymagań wiary Mahometa miała podsądna obnażyć stopy, złożyć jedną rękę na sercu, a drugą na koranie. Sędzia wezwał obecnych, aby się odwrócili, czemu, nie bez komicznych epizodów, uczyniono zadość i podsądna złożyła przysięgę po wszelkiej formie.

Pisałem wam swego czasu o ekscentrycznym lordzie d'Auglesey-Paget, który się przebierał w drogocenne kostyumy damskie i urządzał przed-

---

3

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN, przekład EMILII z Dunin-Kozickich BŁAŻOWSKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Później, kiedy spędzałam wakacye u mojejego wuja w Alzacyi zapragnęłam poznać język niemiecki. Dano mi profesora. Znajomość tedy angielskiego, włoskiego i niemieckiego ułatwiła wielce wyznaczoną mi ścieżkę życia.

Paryż.

Przed pięcioma laty — zostałam wykolejoną. Śmierć mojego męża, pana de Myéres, ruina majątkowa, pozbawiły mię nagle zamku naszego „Chavigny" na prowincyi i mieszkania pięknego w Paryżu przy placu Franciszka I.

Po przebytej burzy znalazłam się na „Gałązce" w hotelu. Majątek mój osobisty ocalał, mogłam szukać zapomnienia w podróżach. Przez lat kilka włóczyłam się bezmyślnie; muzea, kościoły, pomniki, ruiny sprzykrzyły mi się wreszcie. Bankier mój przedstawił mi konieczność ograniczenia moich przejażdżek. Więcej przebywałam w Paryżu, prowadząc życie niezależnej cudzoziemki. Próżniactwo zaciężyło mi w końcu. Pragnęłam mieć cel jakiś, ale jaki? Pragnęłam oddać się komuś, czyniąc dobrze. Nikt mnie jednak nie potrzebował. Zima starości zapowiadała się w niemiły sposób. Ciepło i światło dni moich zanikały szybko. Gdy pochlebcy zapewniali panią Récamur, że jest zawsze piękną, odpowiadała z uśmiechem: „Nie, nie mogę łudzić się, mali kominiarze już mi się nie przypatrują". Mnie nie przypatrywali się nigdy niestety, posiadałam wszakże nieco uroku, który pociągał niejedną sympatyę. Dostrzegłam moment, kiedy ów czar prysł. Było to w teatrze. Poczułam się nagle samotną, sala wydała mi się pustą, drżałam, jakby owiana ostrym podmuchem wichru.

Każda kobieta miewa taką chwilę w życiu. Przełom ten moralny był u mnie powodem fenomenu niezwykłego. Zrodził się w mej duszy natchnienie tworzenia. W dzieciństwie snułam fantastyczne bajki i powiastki. Później siła jakaś pobudzała mnie do pisania, niepokojąc mnie w smutku, czy w radości. Usypiałam wtedy dopiero, kiedy w myśli rodziła mi się powieść lub sztuka teatralna. Młodą będąc, czytałam dużo. Sława George Sand budziła we mnie zazdrość. Myślę jednak, że jej ubiór męski, zasady wolnomyślne, nęciły mnie głównie.

Matka moja, przerażona temi skłonnościami, wyśmiewała przedemną kobiety „uczone". Nie miała wszakże wiele z tem trudności, dzięki mojemu lenistwu. Wkrótce okoliczności zabiły we mnie zdolność twórczą. Przez długie lata czułam ją tylko w sobie, jaki skarb drogi, ale bezużyteczny. W ciszy zaś starości powróciło natchnienie silniejsze, niż kiedykolwiek — uległam. Pamiętam tę chwilę. Bezwiednie myśl moja stała się głębszą, zrodził się w niej polot pisarski, który gdzieś tkwił mi w mózgu; samopoczucie zaś opromieniło mi szary zmrok światłem zorzy północnej. Amerykanka, odkrywszy w sobie talent jakiś, woła radośnie: „Wiem dlaczego się urodziłam; ja zaś wiem, dlaczego żyłam". Oh! pierwsza powieść. Tytuł, fakt główny i słowo końcowe, oto trójkąt, wśród którego myśli moje krążyły przez dwa lata. Zdziwiona niezmiernie, przekonałam się, że umysł mój był zdawna do dzieła przygotowany.

Amerykanki były mi wzorem, żyłam wśród nich — zbierałam też materyały, potrzebne do badania ich obyczaju. Głębsza zaś znajomość życia, droga opłacona bolesnemi przejściami, podróże bezcelowe, tysiące wrażeń odczutych — przyniosły mi wiele korzyści.

Zdumioną byłam pracą, jaka się we mnie spełniła. A jednak niedoświadczenia miewałam zabawne. Czasem, gdy natchnienie nikło, nakładałam kapelusz i wychodziłam na ulicę. Gdy znowu napływało szeroką falą — bywałam tak uradowaną, iż czując potrzebę ruchu — spieszyłam przez ulicę de la Paix, lub ogrody Tuileryjskie, unosząc obrazy, wnikające w wyobraźnię moją z nieznaną siłą.

Pierwszą moją powieść woziłam długo w kufrze — z hotelu do hotelu. Pewnej nocy — u wód w Rheinfelden — burza powstała straszna. Piorun uderzył w ogrodową wieżyczkę. Nikt nie myślał o spoczynku, byliśmy wszyscy zebrani w „hall" gotowi do ucieczki. Kobiety uspokajały rozpłakane dzieciny, inne dźwigały torby podróżne z klejnotami i pieniądzmi, ja zaś trzymałam rękopis, jako skarb mój jedyny. Alzatczyk znajomy mi zapytał, przedrzeźniając nieco, co zawiera ów duży zwój?

Zaczętą powieść — odrzekłam. Gdy książka wyszła z druku, posłałam mu ją z nagłówkiem, przypominającym zdarzenie owej burzliwej nocy.

Miałaś pani słuszność, ocalając książkę — napisał mi Alzatczyk, przeczytawszy ją.

Oprócz małych szydełkowych robótek dla biednych, nie dokończyłam nigdy żadnej ręcznej roboty, myślałam, iż taki sam los spotka powieść moją. Tymczasem byłam jakby przykutą do stolika. Opatrzność przydała mi pomoc, konieczną do ukończenia mojej pracy — w osobie przyjaznej mi Francuzki — mieszkającej obok hotelu Castiglione, przy placu Vendôme. Poznałam ją przed dziesięcioma laty. Od wielu miesięcy nieuleczalna choroba trzymała ją w pokoju niby w więzieniu. Ze światem łączyły ją tylko książki. Wykwintność jej duszy budziła we mnie uwielbienie rzadko doznawane. Była to jedyna istota, u której nie obawiałabym się chorować i umrzeć. Z nią tylko mówiłam o mojem pisaniu. Czytywałam jej często parę rozdziałów. Słuchała z ogromną uwagą. Niewysłowioną radość sprawiały mi błyski wzruszenia w jej ślicznych, czarnych oczach. Słowa przychylne działały dobroczynnie na mój umysł. Bez tej zachęty powieść moja spoczywałaby w stoliku przerwana, dzięki zaś jej ukończyłam pracę moją, podpisując ją zwycięzko: „Jean Noel".

„Jean Noel", dlaczego? Nazwisko to brzmiało mi wesoło w uszach, zdawało się być szczęśliwą zapowiedzią.

(C. d. n.)

Najlepszym pokarmem dla dziecka, osobliwie w pierwszym okresie życia, jest mleko zdrowej matki, dobrej karmicielki. Gdy jednak pokarmu tego brak, lub nie jest dostatecznym, względnie matka nie znajduje się we wszystkich warunkach dobrej karmicielki,
Mączka Gurgula
jest jedynym środkiem wyżywczym i odżywczym, który ten brak skutecznie zastąpi.
Do nabycia w aptekach.

stawienia teatralne, w których sam wybitne odgrywał role. Na tych ekstrawagancyach strawił kolosalną fortunę ojcowską. Otóż major Paget zaznajomił podsądną z Anglieseyem. Występywała ona w jego teatrze pod nazwiskiem Stolterfogt; tak się nazywał towarzysz jej zabaw dziecięcych. W r. 1894. przybrała ona, za zezwoleniem Angleseya, nazwisko lady Paget, na co też zgodził się major Alfred Paget, blizki krewny lorda Angleseya. Major wyznaczył „kuzynce" roczną rentę. Kobieta owa towarzyszyła Angleseyowi w jego podróżach morskich; a później zamknęła mu powieki w Monte Carlo.

Lady Paget poznała później w Londynie księcia Aleksieja Sołtykowa. Wzięli ślub w Szkocyi, a że nie wszystkim formalnościom uczyniono zadość (za krótki był ich pobyt w kraju), wyjechali oboje do Petersburga, gdzie się odbył ślub legalny. Z powodów politycznych książę został aresztowany i polecił jednemu z przyjaciół odwieźć żonę do Anglii. Nie chciał bowiem, by jego żona była włóczona po sądach.

Po pewnym czasie doniesiono księżnej, że mąż jej zmarł w więzieniu. Później jednak dowiedziała się, że tak nie było i Aleksiej powtórnie się ożenił. Zrozpaczona oddała się pijaństwu. W Londynie poznała młodego medyka, sir Prebblea. Wyszła zań bez miłości. Było wiele niesnasek. W dodatku Prebble padł przy egzaminie końcowym, porzucił żonę, wstąpił jako prosty żołnierz do wojska i odjechał do Indyj. Żona jego nie posiadała się z żalu i poczęła nadużyć się morfiną i opium. Na poły oszalała, popadła w kleptomanię i ta zaprowadziła ją przed kratki sądowe. W rezultacie trybunał zasądził ją na 18 miesięcy aresztu, bez obowiązku pełnienia ciężkich robót.

Jan Wołoszyński.

Ślub Alicyi Roosevelt.

W sobotę w południe odbył się we „wschodniej sali" Białego domu w Waszyngtonie ślub miss. Alicyi Roosevelt, córki prezydenta Stanów Zjednoczonych, z mr. Mikołajem Longworth'em. Ceremonii ślubnej dokonał biskup Satterlee wobec przeszło tysiąca gości weselnych, przybyłych na tę niezwykłą uroczystość. Od dłuższego czasu czyniono do niej przygotowania, stanowiące przedmiot rozmów wytwornego świata amerykańskiego, oraz stały temat sążnistych artykułów dziennikarskich. O tych „przygotowaniach" do właściwej ceremonii można nabrać wyobrażenia już choćby tylko z tego, że w ubiegły piątek odbyła się jeneralna próba uroczystości ślubu. „Próba" trwała przeszło dwie godziny, a miss. Alicyi tak przypadła do gustu, iż chciała nakoniec jeszcze powtórzenia całości; musiano jednak tego zaniechać z powodu wielkiego znużenia uczestników.

Wśród tysięcznej rzeszy gości weselnych znajdowali się: najwyżsi dostojnicy władz Stanów, ciało dyplomatyczne, najwybitniejsze osobistości amerykańskiej armii i marynarki. „Wschodnia sala", zajmująca całe skrzydło pałacu prezydenta Unii, była wspaniale przybrana kwiatami. Cała armia dekoratorów pracowała przez noc nad jej upiększeniem. Niewielu tylko gości mogło dokładnie widzieć samą ceremonię ślubną, jakkolwiek odbywała się na znacznie wzniesionem podium, ozdobionem złoconemi kolumnami i złotem przetykanymi kobiercami. Natomiast wszyscy obserwowali młodą parę, przechodzącą wśród przepełnionych gośćmi apartamentów pałacowych, gdzie bogactwo toalet przewyższało wszystko, do czego dotychczas w tym kierunku nawet amerykański świat milionerów doprowadził.

Przy wspaniałej słonecznej pogodzie zaczęli się około godz. 11 zjeżdżać goście weselni. Ciało dyplomatyczne, ku rozczarowaniu tłumów przypatrujących się, nie było przebrane w uniformy. Świat dyplomatyczny wraz ze swemi damami zajął najbliższe miejsca przy podium, gdzie także zasiedli członkowie kongresu i najbliższa rodzina. Tam także znajdowali się sędziowie najwyższego trybunału, ministrowie, członkowie senatu; wszyscy z damami w bajecznie bogatych toaletach. O godz. 11 minut 55 weszła do sali żona prezydenta mr. Roosevelt w sukni z kremowego brokatu, zdobnej niebieskiemi i brunatnemi ornamentacyami, bogato przetykanej złotem. Zaraz potem zjawił się pan młody w towarzystwie jednego z dawnych przyjaciół z ławy uniwersyteckiej i zajął miejsce obok podium. Punktualnie z uderzeniem godz. 12 wprowadził prezydent swą córkę. Przed nimi szło — według zwyczaju amerykańskiego — kilku panów, wśród których znajdował się najstarszy syn Roosevelta i Karol de Chambrun, szwagier Longworth'a.

Panna młoda ubrana była we wspaniałą suknię, ubraną kosztownemi koronkami. Długie, białe rękawiczki sięgały do krótkich rękawów stanika. Delikatna jak pajęczyna zasłona tiulowa okrywała całą jej postać. Pantofelki ze srebrnego brokatu, ozdobione były na przodzie kwiatami pomarańczowymi. Olbrzymi bukiet z białych orchidei, zwieszających się aż ku ziemi. Z kosztowności miała na sobie tylko bogatą kolię brylantową — podarunek ślubny pana młodego.

Tuż przed ceremonią zaszedł niemiły przypadek. Mrs. Wayne Macveagh, żona byłego naczelnego prokuratora, dostała ataku histerycznego, a jej przeraźliwy krzyk wywołał popłoch wśród zebranych. Sama jednak ceremonia była tak dokładnie „wypróbowaną", iż bez najmniejszej zwłoki odbywała się w dalszym ciągu, jak starannie wyreżyserowana sztuka teatralna. Ślub odbył się według zwykłego rytuału państwowego kościoła angielskiego. Sama narzeczona wybrała utwory muzyczne, jakie odegrała pełna orkiestra w czasie samej ceremonii ślubu oraz podczas koncertu, który się odbył zaraz bezpośrednio potem.

Miss Roosevelt nie mniej jak sześć razy „dała kosza" mr. Longworth'owi, zanim wreszcie otrzymał jej „słowo". Teraz, zaraz po dopełnieniu ceremonii ślubnej, przybiegła do niej pierwsza jej matka z życzeniami, zapewniając ją, że dostała najlepszego męża. Przed pożegnaniem obecnych spożyli państwo młodzi małą przekąskę przy bufecie, obficie zastawionym dla tysięcznej rzeszy weselnej. Wreszcie pożegnała się młoda para także z rodziną. Nie obeszło się przy tej sposobności bez łez. Odjeżdżającemu z młodą parą powozowi towarzyszył grad confetti i — obyczajem angielskim — starych pantofli. Cała ludność Waszyngtonu przeżyła tę chwilę w podnieceniu, a specyalne pociągi przywiozły do miasta przeszło 15.000 ciekawych.

Córka prezydenta otrzymała, jak wiadomo, cały szereg podarków ślubnych od monarchów. I tak: cesarz Franciszek Józef nadesłał kolię, wysadzaną brylantami i perłami; cesarz Wilhelm serwis porcelanowy z królewskiej fabryki porcelany w Berlinie; rosyjska para cesarska wyroby artystyczne z bronzu; prezydent Loubet dwa kosztowne gobeliny; król Wiktor Emanuel obraz mozaikowy, przedstawiający widoki miast włoskich; cesarzowa chińska kilka sztuk najprzedniejszego jedwabiu wzorzystego oraz płaszcz gronostajowy. Prócz tego podarki nadesłali: królowie Anglii, Danii, Szwecyi; parlament zaś rzeczypospolitej kubańskiej uchwalił na kupno podarku 125.000 dolarów. Nadto ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych napływają dary. Śród nich znajduje się naszyjnik z pereł i szmaragdów wartości 30.000 dol., dyadem z 500 brylantów najczystszej wody; srebrny serwis stołowy od „dzikich jeźdźców", których pułkownikiem był Roosevelt podczas wojny z Hiszpanią; futra, płaszcze, suknie, klejnoty, a nawet pies, fox-terrier, oceniony przez znawców na 1.500 dol., a wabiący się *Fashion* (Moda). Nie brak również podarków praktycznych. Tak np. jedna z kopalni przysłała wagon najlepszych węgli, fermerzy zaś z Dalekiego Zachodu — wagon jarzyn i owoców. Jak obliczają dzienniki amerykańskie, wartość wszystkich tych podarunków wynosi około miliona dolarów czyli około 5 milionów koron.

Jak wielką sensacyę w Ameryce stanowi małżeństwo „córki republiki" i jak intenzywnie zajmuje ono mieszkańców tego „kraju sensacyj", świadczy między innymi fakt, który się zdarzył w piątek, podczas „jeneralnej próby wesela". Pewien młody człowiek nasłuchał się i naczytał w dziennikach tyle o najrozmaitszych, a rozlicznych przygotowaniach do tej uroczystości, aż wreszcie dostał na tym punkcie obłędu. Wyobraził sobie, że sam jest szczęśliwym narzeczonym, tak że policya przemocą musiała go wydalić z Białego domu. Wszystko to stanowi świadectwo, że nawet w tak demokratycznym kraju, jak Ameryka, kult osób może przybrać nieznane gdzieindziej rozmiary. Żadna arcyksiężniczka europejska nie może się równać z Alicyą Roosevelt pod względem powszechnego w opinii, niemal bezkrytycznego podziwu dla jej osoby i wesele żadnej pary królewskiej nie wywołałoby w prasie europejskiej tyle wrzawy, co w prasie amerykańskiej ślub córki prezydenta Stanów.

Kronika.

Lwów, dnia 22 lutego 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 23 lutego Romany P. — Gr. kat. Charłampya. — Kal. słow. Wrócisława.
Wschód słońca 7·02 zachód 5·28.

W sobotę 24 lutego Macieja Ap. — Gr. kat. Własija Mucz. — Kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 7·00, zachód 5·29.

W niedzielę 25 lutego Anastazyi M. — Gr. kat. Meletya Arch. — Kal. słow. Sławoboja.
Wschód słońca 6·58, zachód 5·31.

— **Sp. Piotrowi Górskiemu**, zmarłemu na zapalenie płuc, poświęcają wszystkie pisma bez względu na odcienie polityczne, dłuższe, bardzo sympatyczne wspomnienia żałobne, zaznaczając, że należał on do tych wyjątkowych ludzi, których śmierć nawet wśród ich zaciętych przeciwników budzi żal i ubolewanie. „Czas", omawiając w artykule wstępnym działalność śp. Górskiego, pisze: „W sejmie i radzie państwa miał powierzane najważniejsze i najtrudniejsze referaty, a ostatni zwłaszcza rok wykazał całą pełnię nie tylko jego wiedzy i zdolności, ale i tej szerokiej myśli politycznej, która mowom jego daje trwałą wartość. W pamięci wszystkich są głębokie jego wywody o naszych stosunkach społecznych, wypowiedziane na ostatniej sesyi sejmowej w mowie o parcelacyi i w mowie budżetowej; w pamięci też jest świetna mowa, którą w bieżącym roku wygłosił w radzie państwa w debacie nad prowizoryum budżetowem. Zajął przez nie pierwszorzędne stanowisko wśród polskich posłów, a to ugruntowało jego wielki, nie zawsze przez swoich należycie oceniany wpływ, jaki miał w politycznych kołach wiedeńskich i w samym parlamencie. W zmarłym traci kraj i jego reprezentacya jednego z najdzielniejszych posłów, literatura polityczna świetne pióro i głęboki umysł, dziennik nasz wiernego przyjaciela i doradcę, program nasz polityczny jednego z tych, który o jego zwycięstwo walczył z odwagą, z niegasnącym zapałem, z poświęceniem zdrowia i wszystkich sił".

Zmarły pozostawił brata Antoniego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i od niedawna posła do parlamentu.

Z kolei państwowych. Kierownik ministerstwa kolei zamianował dra Jerzego Younga komisarzem rządowym kolei lokalnej Lwów-Podhajce. Dalej zamianowany został starszy rewident Franciszek Hermann ze Stanisławowa naczelnikiem ruchu w Podwołoczyskach. Rewident Józef Kulik ze Stanisławowa przeniesiony do okręgu dyrekcyi tryesteńskiej.

W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęty został Jan Tarczałowicz, jako adjunkt budownictwa do dyrekcyi. Mianowano rewidenta Jana Krzyształowicza we Lwowie kontrolorem taryf, rewidenta Antoniego Kassarabę we Lwowie kontrolorem transportów, dra Józefa Markla lekarzem kolejowym w Janowie, oraz aspirantami następujących wolontaryuszy: J. Folwarkowa w Przemyślu, K. Daszkiewicza we Lwowie-Podzamczu, S. Nowosada w Zadwórzu i W. Trześniowskiego we Lwowie-Podzamczu; nakoniec przeniesiony został komisarz bud. H. Pekel, zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi w Złoczowie na takie samo stanowisko w Samborze.

— **Dyplom dla arcyks. Franciszka Ferdynanda.** W onegdajszym naszym telegramie z Wiednia, podającym przemówienie dr. Kozłowskiego, prezesa gal. Towarz. gospodarskiego, do arcyks. następcy tronu przy wręczaniu mu dyplomu członka honorowego tegoż Towarzystwa, zakradły się skutkiem przekręcenia na urzędzie telegraficznym dwie omyłki. Zamiast „prosimy przyjąć wyraz najżywszej serdeczności za odznaczenie" powinno być: „prosimy przyjąć wyraz najżywszej wdzięczności za odznaczenie" a zamiast „arcyks. Karol Ludwik był orędownikiem prac naszych" ma być: „orędownikiem praw naszych".

Kronika lwowska.

÷ **Przedstawienie amatorskie w pałacu namiestnikowskim.** Sale recepcyjne pałacu namiestnikowskiego spoczywały tego karnawału w ciemnościach i dopiero z inicyatywy hr. Romanowej Potockiej zaroiły się wczoraj na jeden wieczór wytworną publicznością, przybyłą na przedstawienie amatorskie, urządzone na dochód Tow. Dam Dobroczynności. Scena zajęła połowę sali, więc mniej było wybranych, niżeli powołanych i liczba zaproszeń musiała być ograniczona. Mimoto sądzę, że dochód musiał być bardzo znaczny. Cała tutejsza arystokracya przybyła w komplecie, damy w wspaniałych toaletach, obsypanych brylantami i perłami. Dziwnie, jak mało widuje się innych drogich kamieni, oprócz brylantów i pereł. Najwspanialsze miała wczoraj p. Andrzejowa hr. Potocka (toaleta perłowa), księżna Andrzejowa Lubomirska (toaleta niebieska), Stanisławowa hr. Siemieńska (toaleta czarna), księżna Jerzowa Czartoryska. Z innych kamieni zaledwie tu i ówdzie ogniem zielonym zabłysnął szmaragd, jak n. p. na białej toalecie księżnej Pawłowej Sapieżyny, lub zainteresował oko starożytny naszyjnik różnobarwny pani Tomaszowej z hr. Romerów Wydżdżyny.

Odegrano trzy komedyjki, dwie francuskie i jedną polską czyli raczej tłómaczoną na polskie. W tej ostatniej p. t. „Partya pikiety" grali: panna Zofia Ziembicka i pp. Stefan i Ignacy Skrzyńscy, Ksawery hr. Orłowski i Jan Jędrzejewicz. Rzecz poszła sprawnie, grano z temperamentem i humorem a na pierwszy plan wysunął się Ksawery hr. Orłowski, który stworzył typ wprost nadzwyczajny. W komedyjkach francuskich: „Caprice" Musseta grali Romanowa hr. Potocka, panna Gina de Aranjo i p. Stefan Skrzyński a w „Gros chagrins" Courteline'a tylko te dwie panie. Ale jak one grać umieją! Obie są skończonemi artystkami, jakich by się najpierwsza scena powstydzić nie potrzebowała. Takiej jednak dystynkcyi, takiej wytworności nie spotyka się tak łatwo. Elżbieta z ks. Radziwiłłów Potocka olśniewała salę swą świetną grą i wspaniałemi toaletami. Jej partnerka, cudownej urody młodziutka panna, jest córką byłego brazylijskiego ambasadora w Berlinie, z rodu Portugalką i bawi obecnie w gościnie u pani Romanowej Potockiej. Panna Gina de Aranjo jest wielką artystką, gra jej jest wprost zdumiewająca a duet tych obydwóch pań w scenetce „Gros chagrins" jest prawdziwą perłą gry scenicznej.

Panna Aranjo dała się słyszeć jeszcze jako znakomita śpiewaczka i kompozytorka niepospolita. Pan Bóg obsypał ją swymi darami i obdarzył jeszcze czarem i wdziękiem, któremu nikt się oprzeć nie zdoła, to też piękna Brazylianka stała się bohaterką dnia w towarzystwie lwowskiem, które całe, bo panie i panów, oczarowała. Ale czar prysnął, bo czarodziejka nazajutrz po przedstawieniu z matką Lwów opuściła.

Akompaniament fortepianowy prowadził doskonale kapelmistrz lwowskiej opery p. Antoni Ribera.

Mekor.

÷ **Ślub.** Dnia 27 bm. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w kościele oo. Bernardynów ślub panny Janiny Gryzieckiej, córki profesora uniwersytetu dra Feliksa i p. Maryi z Dąbczańskich Gryzieckich z dr. Antonim Korczak Wereszczyńskim, koncypistą wydziału kraj.

÷ **Z Koła liter. artyst.** Najbliższe zebranie towarzyskie odbędzie się we wtorek 27 b. m. ze współudziałem wybitnych artystów lwowskich. Na sezon postny przygotowuje Koło szereg zajmujących odczytów. Jeden z nich poświęcony będzie jubilatce, p. Elizie Orzeszkowej.

÷ **Wielki raut prasy** odbędzie się dnia 17 marca w salach Filharmonii, odpowiednie na ten cel urządzonych. Podobnie, jak bale prasy, stanowią corocznie szczyt karnawału, tak niezawodnie ten największy i najwspanialszy raut na rzecz funduszu emerytów oraz wdów i sierót po dziennikarzach polskich, będzie koroną obecnego sezonu rautowego. Przygotowania do rautu prasy rozpoczęły się już z dniem wczorajszym i to pod świetnemi auspicyami. W salonach protektorki rautu, pani namiestnikowej hr. Potockiej, zebrało się około 60 pań, gospodyń rautu, które nietylko, jak to bywa zazwyczaj, rozebrały między siebie bilety, ale nadto w ożywionej dyskusyi omówiły wiele szczegółów tej zabawy i rozdzieliły najważniejsze i najpilniejsze czynności gospodarskie rautu, którego bogaty i niezwykle urozmaicony program już dziś poczyna przybierać konkretne kształty. Artystyczne kierownictwo objął prof. Stanisław Niewiadomski, a sam ten fakt jest najlepszą rękojmią powodzenia.

÷ **Raut panieński.** D. 8 marca odbędzie się w sali kasyna miejskiego „raut panieński", urządzony na rzecz towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt. Urozmaici go odegranie dwóch komedyjek, śpiew p. Szymanowskiej, monolog humorystyczny p. Trojanowskiego, tudzież żywy obraz. Rautem zajmuje się gorliwie komitet panien, któremu z zapałem przewodniczy p. Iza Małachowska, z pomocą p. Ireny Dylewskiej. Spodziewać się też należy, że w dniu oznaczonym do sali kasyna pospieszy tłumnie publiczność nasza, znana ze swej ofiarności na szlachetne cele.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 23 b m. dr. J. Zakrzewski: Akustyka — nauka o głosie (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7.

÷ **Konkurs.** Komitet gal. tow. gospodarskiego ogłasza konkurs na 3 stypendyów po 150 kor. dla niezamożnych kandydatów, pragnących się wykształcić w zawodzie chmielarskim w szkole chmielarskiej w Starem Siole. Stypendyum powyższe wystarcza na całkowite utrzymanie ucznia przez czas trwania kursu, od kwietnia do końca lutego. Petenci mają wnieść należycie udokumentowane podania (metrykę i świadectwa szkolne) do komitetu gal. tow. gospodarskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3, najdalej do 15 marca.

÷ **Drożyzna mieszkań** we Lwowie wzmaga się niemal z każdym miesiącem, chociaż żadnego powodu do podnoszenia cen mieszkań nie ma, przeciwnie, domy budowane są coraz gorzej, a sprawą tą ani żaden z powołanych do tego czynników, ani żadna obywatelska instytucya się nie zajmie. Tymczasem gdzieindziej objawia się mnóstwo usiłowań około ulepszeń miejskich, skierowanych do zapewnienia ludziom niezamożnym wygodnych, zdrowych, estetycznych nawet mieszkań za sumy doprawdy minimalne. W Szwajcaryi, w Anglii, we Francyi na tem polu ludzie umieją robić prawdziwie piękne rzeczy. Np. współdzielcze towarzystwo budowlane „La famille Puteaux" w Paryżu buduje kosztem 7,310 franków dom, składający się z 2 pokojów i kuchni na parterze, 3 pokojów na pierwszem piętrze, śpiżarki, piwnicy i ogródka. Komorne lokatora domu tego kosztuje 330 franków rocznie, co wynosi 40 hal. niecałe dziennie dla rodziny, która może się składać z 5, 6, 7 osób. Jeżeli uczestnik chce taki dom nabyć na własność, to do komornego dopłaca 169 fr. przez lat dwadzieścia pięć tytułem amortyzacyi. I to tuż pod samym Paryżem. Trochę dalej od miasta dom taki kosztować będzie 5,000 fr. Architekt pewien w Beauvais wystawił znowu dom, kosztujący tylko 2,800 fr., od którego pobiera 140 fr. komornego; dom ten zawiera suterenę, pasaż do ogrodu, drwalnię, klozet, śpiżarnię, wielką salę i dwa mniejsze pokoje. Na południu Londynu istnieje cała dzielnica, Shaftesbury Park, składająca się z domków tanich, od 6 do 7 tysięcy kosztujących, wygodnych i ozdobnych. Mimo wszystkich wygód, jakie towarzystwo budowlane daje mieszkańcom tych domów, z których każde ośm stanowi osobną gospodarską i architektoniczną grupę, ma ono jeszcze 5% dochodu od włożonych kapitałów.

÷ **Z Izby sądowej.** (*Olbrzymi proces.*) Dzisiejsza rozprawa przeciw robotnikom borysławskim rozpoczęła się przemówieniem prokuratora dr. Zagórskiego, który w przeszło dwugodzinnej, znakomitej pod względem zarówno treści jak formy, mowie starał się wykazać winę wszystkich oskarżonych i domagał się uznania ich winnymi. O 11·30 rozpoczął przemawiać obrońca dr. Z. Marek. Wywody swe przerwał dr. Marek o 1 w południe; kontynuować je będzie na rozprawie popołudniowej, która rozpocznie się o 4 godzinie.

(*Krwawe zajście z policyą.*) W dniu 29 września z. r. był plac Bernardyński widownią krwawego zajścia, w czasie którego zostało zranionych kilka osób. Mianowicie w dniu tym aresztowali dwaj żołnierze policyjni Antoniego Wyspiańskiego vel Kłapińskiego, który podpiwszy sobie — był to dzień św. Michała — wyprawiał awantury. Aresztowany stawił opór policyantom, wskutek czego przyszło do bójki, tak że policyanci musieli dobyć szabel. Publiczność bowiem ujęła się za aresztowanym i nie chciała go dać odprowadzić na policyę. Policyańci wówczas zawlekli Wyspiańskiego do hotelu warszawskiego i tam się zatarasowali a gdy nacierający tłum wybił szyby w bramie, rzucił się jeden z policyantów w tłum z obnażoną szablą i ciął przechodzącego tamtędy robotnika Wiślińskiego, który padł bezprzytomny na ziemię. Prócz niego jeszcze kilka osób zostało zranionych cięciami szabli policyanckiej. Epilogiem tego krwawego zajścia miała być dzisiejsza rozprawa karna, w której jako oskarżeni zasiedli Antoni Wyspiański, murarz z zawodu, Józef Chutkowski, szlifierz i Franciszek Niedzielski również murarz. Prokuratorya państwa obwinia ich o gwałt publiczny przez opór władzy, a nadto o uszkodzenie cudzej własności przez wybicie szyb popełnione. Rozprawa została odroczona, ponieważ jeden z oskarżonych zachorował i nie mógł przybyć do sądu.

(*Kolędnicy przed sądem.*) W noc Sylwestrową obiła gromada zamarstynowskich rzezimieszków kaprala policyi Smyka, kiedy ten zwrócił im uwagę, by krzykami i hałasami nie uniemożliwiali spokojnym mieszkańcom odpoczynku. Rzezimieszki ci mianowicie włóczyli się z „banią" po domach i kolędowali, a przytem wyprawiali po ulicach awantury. Uwaga policyanta nie tylko nie poskutkowała, ale przeciwnie stała się przyczyną bardzo krwawej bójki, podczas której policyant Smyk został tak ciężko obity i poraniony, że utracił przytomność. Przywołane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala garnizonowego, policya zaś zajęła się wyśledzeniem bandy kolędników i tej samej jeszcze nocy aresztowała wszystkich winnych. Zasiedli oni dziś na ławie oskarżonych i odpowiadają za zbrodnię gwałtu publicznego. Do towarzystwa tego należą: M. Makarewicz, Markus Fleischer v. Soller, karany już 27 razy za kradzież i inne występki, Jan i Kazimierz Laszczukowie, Jan Rudnianin i Agnieszka Wolf, 22-letnia praczka, 16 razy karana za kradzieże i inne przewinienia.

Rozprawę prowadził r. Lekczyński, oskarżał prok. Prokopowicz, bronił adw. dr. Leser.

Wyrok zapadnie po południu.

÷ **Pożar w sklepiku z naftą** Chaima Sternberga przy ul. Rzeźnickiej wybuchł wczoraj wieczór. Zbiegowisko było olbrzymie. Spaliło się urządzenie sklepowe i spora ilość nafty, szkoda wynosi około 300 k. Straż pożarna za pomocą prądu wody z hydrantu wodociągowego ugasiła płomienie, zapobiegając dalszemu szerzeniu się pożaru. Sternberg podaje, że jakiś człowiek przyszedł do sklepu i kazał sobie dać nafty, za którą nie chciał zapłacić. Z tego powodu powstała sprzeczka a następnie szamotanie się, podczas czego nieznajomy trącił bańkę z naftą i wylał ją na ziemię a następnie zapalił naftę i uciekł. Zdaje się jednak, że tem opowiadaniem pragnie Sternberg tylko zasłonić swoją własną nieostrożność.

Kronika powszechna.

§ **Kościółek na Kahlenbergu** w Wiedniu został już w zasadzie oddany w ręce zakonu polskiego oo. Zmartwychwstańców. Otóż przeciw temu protestują, jak z Wiednia donoszą „Reichspost" i „Wr. Deut. Tageblatt" wyrażając obawę, że oo. Zmartwychwstańcy „szerzyć będą w niemieckim Wiedniu kult polskiego króla".

§ **Maksym Gorkij**, jak donoszą z Petersburga, wyjeżdża na dłuższy pobyt do Stanów Zjednoczonych.

§ **Rewelacye o Gaponie.** Prezydent siódmego oddziału rosyjskich robotników fabrycznych Petrow ogłasza w dzienniku „Ruś" sensacyjne szczegóły o zbiegłym popie Gaponie, znanym bohaterze w dniu historycznym 22 stycznia z. r. Petrow twierdzi, że Gapon otrzymał od Wittego 30.000 rubli, a to w w celu, aby udać się mógł zagranicę, przedtem jednakże, aby pokrył straty, jakie robotnicy ponieśli z powodu zamknięcia ich związków. Gapon dał na ten cel tylko 7.000 z resztą zaś natychmiast zbiegł za granicę. W końcu powiada Petrow: „Zdecydowałem się zedrzeć tajemnicę z osobistości Gapona i postawić go w należytem oświetleniu tak w interesie robotników, jak w interesie narodu rosyjskiego, a zarazem, aby pokazać na jakie cele rząd rosyjski wyrzuca pieniądze".

§ **Pożar cukrowni w Kruszwicy.** Z Poznania nadchodzi wiadomość, że w cukrowni kruszwickiej spłonął onegdaj główny budynek fabryczny ze wszelkiemi maszynami i kotłami. Szkody obliczają na dwa miliony marek, będą one jednakże w zupełności pokryte kwotą ubezpieczenia. Dyrekcya ogłasza, że fabryka odbudowaną zostanie zupełnie do nowej przyszłorocznej kampanii, że przeto w produkcyi nie zajdzie przerwa. Cukrownia w Kruszwicy jest jedną z największych w całej Europie. Przerabia ona rocznie przeciętnie 4 miliony centnarów buraków, z których wytwarza około pół miliona centnarów cukru. Na jej czele stoją wyłącznie Polacy, obecnie dyrektorowie Stefan Grabski i Józef Walżyk, a także cały personal administracyjny składa się z Polaków. W pierwszych latach po jej założeniu, gdy zarządzali nią Niemcy, cukrownia ta była bliską upadku. Jej położenie zmieniło się dopiero, gdy akcyonaryusze usunęli Niemców i zamianowali dyrektorami śp. Łucyana Grabskiego, ojca obecnego dyrektora i wspomnianego powyżej dyr. Józefa Walżyka. Odtąd, t. j. od blizko lat 20 cukrownia ta przynosi rocznie od 18 do 40 procent dywidendy. W Księstwie Poznańskiem istnieje wogóle 20 wielkich cukrowni, lecz większa część jest wyłącznie w rękach niemieckich.

§ **Podejrzany handel bronią.** Sprawa handlarza starzyzną Behrendta z Poznania, pociąga za sobą coraz szersze koła. Jak wiadomo, Behrendta aresztowano, ponieważ wyszło na jaw, że kupował od żołnierzy karabiny i naboje. Najgłówniejszym jego wspólwinowajcą jest handlarz broni Loll w Zielonogórze na Śląsku. Jak się już wykazało, Loll utrzymywał stosunki z licznemi muzeami państwowemi i prywatnemi a także z osobami prywatnemi nie tylko w Niemczech, ale w innych krajach europejskich i zamorskich. Loll kupował broń najrozmaitszą i to bardzo tanio, gdyż umiał postarać się o dostawców wśród wojska. Aresztowano już wielu podoficerów w różnych miastach, a zapowiadają jeszcze dalsze aresztowania. Śledztwo w tej zawikłanej sprawie skończy się podobno za kilka tygodni. Proces będzie bardzo ciekawy, ale prawdopodobnie odbędzie się z wykluczeniem publiczności. Loll kilka razy podał prośbę o wypuszczenie go na wolność za wysoką kaucyą, ale żadna z próśb jego nie odniosła skutku i w przyszłości również nie odniesie. Dodać jeszcze należy, że Loll ma tylko jedną rękę i to prawą, a i u niej trzema palcami nie może poruszać. Nieszczęście to spotkało go przy próbowaniu starego karabinu, przyczem nastąpiła eksplozya.

§ **Następca Fallières'a w senacie francuskim**, prezydent Antoine Dubost urodził się w Arbresie (dep. Rodan) w r. 1844. Po ukończeniu nauk poświęcił się adwokaturze. Za przybyciem do Paryża (za drugiego cesarstwa) oddał się pracy dziennikarskiej i redagował „La Marseillaise", założoną przez Henryka markiza Rocheforta. Dziś sędziwy Rochefort przypomina w swym „L'Intransigeant", że gdy członków redakcyi „La Mars." aresztowano, Dubost kontynuował wydawnictwo, jako organ cesarski. Po pogromie sedańskim (1870) Dubost został gen. sekretarzem prefektury policyi. W roku następnym mianowano go prefektem depart. Orne. Później jako mer miasta Tour du Pin otrzymał w r. 1879 tekę ministra sprawiedliwości. Gdy go powołano do senatu, zajmował się głównie sprawami finansowemi. W roku ubiegłym wpływowa partya „unii republikańskiej" obrała go swym naczelnikiem. Wreszcie przed 6 tygodniami otrzymał godność wice-prezydenta senatu. Dubost uchodzi za umiarkowanego republikanina.

§ **Uwolnienie Teresy Humbertowej.** Słynna bohaterka procesu o milionowe oszustwa, Teresa Humbertowa, opuściła więzienie w Rennes i zamieszkała w Paryżu ze swym bratem Robertem Daurignakiem, również bohaterem owego procesu. Teresa Humbert została skazana dnia 22 sierpnia 1903 na 5 lat więzienia. Nie jestto skrócenie więzienia, ale tylko warunkowe wypuszczenie na wolność, na które pozwala ustawa francuska, jeżeli skazany odsiedział już część kary, obostrzonej celkowem więzieniem. Teresa Humbert jest podobno poważnie chorą, odjechała więc do Paryża w towarzystwie sanitaryuszki.

§ **Ks. Ludwik Napoleon we Włoszech.** Do „Matin" donoszą z Turynu, że przybył tam z Rosyi, ks. Ludwik-Napoleon, młodszy brat pretendenta do korony cesarskiej we Francyi i zamieszkał u matki, ks. Klotyldy, na zamku Moncalieri, gdzie przebywa też stale siostra księcia, ks. Marya Letycya, wdowa po Amadeuszu ks. Aosty. Ks. Ludwik-Napoleon ma zamiar wystąpić z armii rosyjskiej i osiedlić się we Włoszech. Nie złożył on wprawdzie oficyalnie szarży generała-majora i komendanta dywizyi kawaleryi kaukaskiej, lecz postanowił, za wiedzą cara Mikołaja, nie wracać do Rosyi. Ks. Ludwik był bardzo niezadowolony z tego, że mu nie dozwolono uczestniczyć w wojnie z Japonią, a później nałożono nań niemiły obowiązek uśmierzania przemocą rozruchów na Kaukazie, co bynajmniej nie przysparza popularności. Książę-generał zamyśla zamieszkać stale we Włoszech i być może, że wstąpi do armii włoskiej i będzie mógł w ten sposób służyć idei napoleońskiej. Zadanie ułatwią mu coraz bardziej zacieśniające się węzły między Włochami a pobratymczą Francyą.

§ **Mrozy w Hiszpanii.** Zazwyczaj pełne ruchu i gwaru ulice Madrytu opustoszały tymi dniami. Ludzie nie opuszczają ognisk domowych i grzeją się przy kominkach z łuczywem. W poniedziałek termometr wskazywał —9·6 R. W stolicy Hiszpanii znanem jest przysłowie: „W Madrycie mamy 3 miesiące zimy, a 9 miesięcy piekła, albo „Hasta ele cuarenta de Mayo, no te quites el Sayo", tj. przed 40 maja (10 czerwca) nie należy rozstawać się z płaszczem. Podobne, a odpowiadające warunkom klimatycznym przysłowie mają i Polacy: „Do św. Ducha nie zrzucaj kożucha, a po św. Duchu chodź dalej w kożuchu". I z prowincyi nadchodzą wiadomości, świadczące, iż zima tegoroczna w Hiszpanii jest bardzo ostra. I tak tymi dniami było w Barcelonie —3 R., w Granadzie —2, w Guadalajara i Soria —7, w Segovia —11, a w Avila 16 stopni poniżej zera. W prowincyach południowych kwiaty i krzewy pomarzły. W Maladze, Granadzie i Sewilli mróz uszkodził trzcinę cukrową i zniszczył palmy i pomarańcze. W całym kraju wielka nędza.

Zmarli.

Hugon Żukowski, profesor kraj. średniej szkoły rolniczej w Czerniowcach, przeżywszy lat 42, umarł w Abbazyi, dokąd wyjechał dla ratowania zdrowia.

Ze stowarzyszeń

Powiatowe stowarzyszenia „Rodziny" w Tarnopolu, Gródku, Bochni, Stryju i Nowym Targu odbędą doroczne zgromadzenia 25 bm.

Doroczne zgromadzenie członków gal. Tow. muzycznego odbędzie się 7 marca o 6 wieczorem.

OFIARY.

Dla biednej szwaczki J. W., kaleki, nadesłano ze Lwowa Aleksandra K. kor. 4.

Z całego świata.

Grac. Dziś przed południem zmarł były minister, prezydent wyższego sądu kraj., tajny radca Jan hr. Gleispach, w 66 r. życia, po krótkiem cierpieniu na udar.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21 lutego 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —10·5, Tarnopol —·—. Lwów —9·2, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —6·4. Tarnów —·—. Nowy [illegible] —·— Kraków —0·8 Praga +1·5 Wiedeń +[illegible] Semmering —2·0 Budapeszt +2·7. Ischl +0·4 Riva +5·8 Tryest +9·4 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

• **Pomnik Glinki** odsłoniętym został przed kilkoma dniami w Petersburgu. Na uroczystości obecnym był w. ks. Konstanty Konstantynowicz, prezydent miasta itd. Pomnik jest dziełem rzeźbiarza R. Bacha i kosztował 75.000 rubli. Po akcie odsłonięcia odbyła się uroczysta akademia w sali konserwatoryum muzycznego.

* **Z towarzystwa muzycznego.** W wieczorze kwartetowym II, za rok 1905/6, przyrzekł współudział p. A. Dianni. Sympatyczny i ceniony artysta odśpiewaniem kilku pieśni z najnowszej literatury muzycznej przyczyni się do urozmaicenia programu. W skład tego programu wchodzą kwartet smyczkowy Brahmsa i kwartet fortepianowy Boëllmanna, kompozytora francuskiego, którego symfonia, wykonana na I. koncercie towarzystwa muzycznego, ogólnie bardzo się podobała.

* **Kameralny wieczór mozartowski** odbędzie się w sobotę 24 bm. o 7½ w związku naukowo literackim. Słowo wstępne wygłosi p. E. Walter, potem nastąpią: trio es-dur, dwie arye na sopran i kwintet smyczkowy c-moll; w wykonaniu wezmą udział pp. Ottawowa, Z. Daizenberg, R. Perutz, H. Faigenbaum, E. Silberstein, T. Meyer i K. Lilienthal.

* **V. koncert muzyki polskiej** przedstawia bardzo interesujący program. Uświetni go obecność Władysława Żeleńskiego, który będzie dyrygował pierwszem wykonaniem ustępów ze swojej najnowszej opery „Stara baśń" i chórów z „Konrada Wallenroda" i z „Goplany". Program koncertu jest następujący: 1. H. Jarecki: „Na wygnaniu", uwertura Orkiestra 15 pp. pod batutą p. Konopaska. 2. Fr.

Chopin: Ballada As-dur, Polonez As-dur, p. Teodor Pollak. 3. Wł. Żeleński: Antrakty z opery „Stara Baśń“, Orkiestra. 4. St. Niewiadomskiego kilka utworów odegra p. Pollak. 5. Wł. Żeleński: Chór Krzyżaków z opery „Kourad Wallenrod“, Chór rycerzy z opery „Goplana“ wykona chór akademicki z orkiestrą.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Samson i Dalila“ Saint-Saensa.

W sobotę po raz I „Wujaszek Wania“ sztuka z rosyjskiego Antoniego Czechowa.

W niedzielę popoł. „Wesele“ Wyspiańskiego — wieczór „Cyganerya“ Pucciniego; występ Maryi Boyer, Aug. Diani i J. Jeromina.

W poniedziałek „Samson i Dalila“ Saint-Saensa; występ Al. Bandrowskiego, Heleny Oleskiej, J. Szymańskiego i J. Jeromina.

We wtorek „Wujaszek Wania“ Czechowa.

PORTRETY.

Że portret nie tylko nie powinien, ale wprost nie może być tylko fotograficznem, objektywnem odtworzeniem na płótnie portretowanego modelu, o tem tyle już dyskutowano — że nie ma celu nad tą sprawą dłużej się zastanawiać. W sferze twórczości artystycznej nie może być mowy o czemś objektywnem. A zatem i portret, jako dzieło sztuki, podobizna tejże samej osoby, wykonana przez różnych artystów — będzie zawsze różna — nawet wykonane przez tego samego artystę kilkakrotnie, będzie za każdym razem inna — zależnie od wrażliwości artysty raz na te, to znowu na inne cechy charakterystyczne stojącego przed nim modelu. Nie idzie za tem, by w tych wszystkich wypadkach — chociaż za każdym razem inny portret — nie mógł być wierną podobizną danej osoby. Różne dziwaczne w tej kwestyi wypowiadane zdania przez publiczność, która portrety zamawia, polegają na niezrozumieniu istoty dzieła sztuki w ogólności.

Dyskutować chyba możnaby było tylko nad tem, kiedy portret jako obraz żywej postaci ma szanse bardziej być doskonałym — czy wtedy, gdy artysta powtarza z całą sumiennością szczegół po szczególe — kontrolując powoli wzajemny ich stosunek — czy kiedy, odczuwszy wizyę w swej duszy, wywołaną stojącą przed nim postacią, bez przemyślywania, impresywnie przeniesie ją na płótno.

I w pierwszym i w drugim wypadku może portret być nie tylko pięknym, to zn. pięknie skomponowanym, sharmonizowanym w liniach i kolorze ale może być wiernem odbiciem przedmiotu. Rozchodzi się o rezultat a nie o drogę, jaką artysta zdąża — a to zależnem jest od jego indywidualnego temperamentu. Dlatego mówić o tem trudno, jak jest lepiej malować portret, czy tak, jak je malowali Franz Hals, Ferdinand Bol, Dawid, czy, tak jak Holbein, Velasquez, Tintoretto, albo czy tak, jak w naszych czasach maluje Rodakowski i Pochwalski, albo jak Bonnat i Lenbach. Wyższość artystyczna namalowanych przez nich portretów — wyższa ich doskonałość jako oddania prawdy — życia — leży tylko w bardziej pięknej, niebanalnej kompozycyi, w wyższej sile, z jaką podkreślone są najbardziej charakterystyczne cechy portretowanej osoby.

W tej chwili mamy na wystawie w salach towarzystwa sztuk pięknych bardzo ciekawy przykład do porównań. Jest nim portret namiestnika Potockiego pędzla Pochwalskiego i siedm potretów debiutującego obecnie we Lwowie młodego malarza Stanisława Fleischmana. Pomijając kwestyę ogromnej wprawy, rutyny u pierwszego a niezupełne jeszcze znalezienie ściśle indywidualnego, sobie właściwego sposobu wyrażania się, widzimy w tych dwu artystach biegunowe przeciwieństwo. Podczas gdy pierwszy studjuje stojącego przed sobą modela — studjuje szczegół za szczegółem i przez dokładność a ogromną poprawność rysunku dochodzi do niezwykłej doskonałości podobizny — to u drugiego jest wyraźna skłonność do poddania się pierwszemu wrażeniu — jakie nań dana postać zrobiła — chwyta on szybko i szkicowo niemal przenosi na płótno rysy, aby nic nie uronić z tej pierwszej szczerej impresyi. Wprawdzie technika malarska jego nie jest nową, oryginalną, bo ten sam sposób malarski w oddaniu efektów światła, plastyki w podkreślaniu siluem szczegółów widziało się już u Bonnata i Lenbacha — a mimo to uderzają te portrety swoją młodzieńczą świeżością, siłą, energią. Wszystkie głowy są pełne życia — w postaciach nie czuć pozującego modelu; są one uchwycone w ruchu, który jest pełen swobody, bo widać że to ruch właściwy tym portretowanym postaciom. Wszystkie portrety (z wyjątkiem jednego: pan z dziewczynką) są interesująco, nie banalnie skomponowane. W tonacyach kolorystycznych skromne, ale dobrze sharmonizowane.

Najlepsze bezsprzecznie są dwa portrety: jeden p. Eugenii Tatarczuchowej (pół figura) w ciemnogranatowym staniku, z futrem zarzuconem na ramię. Portret jest en face, a oczy patrzą tak żywo na widza, że się ma przed sobą nie malowaną, ale żyjącą osobę; — drugi portret to p. Wiktoryi Krzystofowiczowej — en profil — a w nim taka plastyka, że się ma wrażenie, jakby płaskorzeźby.

Bezwątpienia p. Fleischman zapowiada bardzo wybitną nową siłę w dziedzinie portretu. P. Fleischman wystawił prócz tego kilka bardzo sumiennych kopij Rubensa i Velasqueza, ulubionych zdaje się przez siebie mistrzów — i studyum podkrakowskiej dziewczyny, z wielką werwą malowane.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś rozpoczęła się przed przysięgłymi rozprawa o kradzież 27.000 kor., popełnioną d. 4 listopada z. r. w urzędzie pocztowym. Na ławie oskarżonych zasiadają woźny pocztowy Antoni Mayer, obwiniony o kradzież i żona jego Anastazya, obwiniona o uczestnictwo w kradzieży. Rozprawa jednak nie skończyła się, gdyż na wniosek obrońcy odesłano Mayera do zbadania lekarskiego.

Z klubu słowiańskiego.

W nieobecności przewodniczącego, prof. dr. M. Zdziechowskiego, odbyły się pod przewodnictwem wiceprezesa klubu, prof. dr. Kornelego Wiecka, posiedzenie d. 17 bm., na którem ks. Jan Urban wygłosił odczyt na temat: „Stanowisko cerkwi i teologii rosyjskiej do Zachodu“. Budzący się w cerkwi ruch ku wyzwoleniu się z pod rządowej supremacyi czyni aktualną kwestyę, w jakim stosunku znajduje i znaleźć się może niebawem cerkiew względem Zachodniego Kościoła. Lud prawosławny, z natury swej bardzo religijnego usposobienia i tolerancyjny, w wyobrażeniach jednak swoich i wierzeniach stoi raczej bliżej politeizmu niż chrystyanizmu. Inteligencya, uczuciowo-religijna, stoi jednak na gruncie indyferentyzmu względem wszystkich konkretnych wyznań chrześcijańskich. Duchowni przewodnicy narodu, kler i teologowie, jak dotąd, są wrogo usposobieni względem katolicyzmu. Zamiast szukać duchowego, naukowego zbliżenia się z Zachodem, raczej szukają u siebie resztek wpływów zachodnich, łacinizmu, papizmu, scholastyki, by teologię swą z nich oczyścić. Wzmaga się w tych sferach wpływ pojęć słowianofilskich o jakiejś misyi religijnej Wschodniej cerkwi; pomimo to teologia rosyjska nie stworzyła nic oryginalnego, chyba tylko to, że w ciągłych wahaniach między protestantyzmem a katolicyzmem zdradza brak konsekwencyi i obawę przed wynikami własnych przesłanek. Z okazyi mającego się odbyć niebawem soboru cerkiewnego ścierają się obecnie dwie partye. Konserwatywna pragnie nie dopuścić niższego kleru i stanu świeckiego do głosu na soborze i dąży do przywrócenia patryarchatu, młodsza, postępowa, dąży do daleko idącej demokratyzacyi cerkwi, do wyborów duchowieństwa przez lud, do udziału stanu świeckiego w zarządzie duchownym. Myśl religijnej jedności z Zachodem od śmierci Sołowiewa nie posiada swych zwolenników i od soboru trudno czegokolwiek w tej mierze oczekiwać. Może on jednak przyczyni się pośrednio do jej tryumfu w przyszłości, przez reformę studyów teologicznych, a głównie przez podniesienie moralnego poziomu duchowieństwa. Ze strony katolickiej winno się iść naprzeciw tym dobrym usiłowaniom przez sumienną, naukową pracę nad spornymi punktami z większem niż dotąd zrozumieniem osobliwości wschodniej teologicznej myśli.

W dyskusyi zabierali głos: dr. M. Sokołowski, dr. K. Heck, hr. J. Moszyński, dr. J. Tretiak, hr. Franciszek Potocki i p. Callier z Wielkopolski, przyczem jeszcze bardziej wyjaśniły się stosunki obecnej szkoły duchownej rosyjskiej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Kurator okręgu naukowego zawiadomił radę opiekuńczą szkoły Konarskiego, że ministerstwo oświaty nie uwzględniło starań rady co do wprowadzenia wykładów w szkole w języku polskim, gdyż szkoła ta, choć utrzymywaną jest z funduszów prywatnych, jest zapisana na prawa szkół rządowych. Ministerstwo poleciło równocześnie w razie jakichkolwiek przeszkód przy wznowieniu lekcyj zamknąć szkołę.

— Aresztowania i rewizye nie ustają. Onegdaj aresztowano p. Władysława Grabskiego, dyrektora tow. melioracyjnego i skazano go na trzy tygodnie aresztu za wygłoszenie mowy na wiecu włościańskim w Łowiczu.

— Z Łodzi nadchodzą wiadomości o polepszeniu się stosunków i pewnem ożywieniu w przemyśle. Takież wieści dochodzą ze Zgierza, Pabjanic, Tomaszowa. Strajki cichną, robotnicy wracają do pracy, a liczba strajkujących stanowi już tylko niewielką część odsetka pracujących.

— Stosunki na prowincyi charakteryzuje następujący fakt: W osadzie Adamów pow. łukowskiego w ubiegłym tygodniu o zmroku przed monopol miejscowy zajechały 3 parokonne wozy fornalskie, z których wysiadło 30 ludzi uzbrojonych w rewolwery. Ustawiwszy straż przed wejściem, pozostali weszli do środka i rozpoczęli dzieło zniszczenia. Brzęk szkła i trzask łamanych sprzętów oraz krzyki ludzkie sprowadziły na miejsce napaści gromadę włościan z kilkoma strażnikami, którzy jednak wobec zbrojnej gromady rabusiów byli bezsilni. Dokonawszy dzieła zniszczenia i zabrawszy z kasy wszystkie pieniądze, przybysze najspokojniej siedli na wozy i podążyli... przed zarząd gminny. Włościanie udali się za nimi, a widząc, że zanosi się na pogrom gminy, postanowili do tego nie dopuścić. Wkrótce dwie gromady stały naprzeciwko siebie i rozpoczęła się strzelanina, gdyż niektórzy włościanie posiadali strzelby. Kto nie miał broni, brał za kłonicę i drągi. Zapasy te trwały aż do wyczerpania nabojów. W końcu członkom gminy udało się odeprzeć napastników, którzy ratowali się ucieczką na wozach, grożąc spaleniem Adamowa. Na placu bitwy pozostał tylko jeden ciężko ranny z pośród napastników. Jest nim 18-letni wyrostek, syn zamożnych włościan z Miechowa gub. lubelskiej. Zeznał on dotychczas, że wszyscy oni przybyli z za Wieprza, a konie z wozami wymuszono w jednym z folwarków. Odstawiono go do aresztu w Łukowie.

— Wszyscy aresztowani w Mławie urzędnicy kolei nadwiślańskiej otrzymali dymisyę. Z tych dwudziestu kilku urzędników wrócił do służby tylko inż. Michałowski, którego sprawa nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną.

— W Piotrkowie aresztowano adwokata Nowickiego, który przy wyborze próbnym otrzymał liczbę głosów, pozwalającą przypuszczać wybór jego na wyborcę z Piotrkowa i dającą mu pewne szanse wyboru na posła z gub. piotrkowskiej.

Telegramy i telefonematy

z dnia 22 lutego 1906.

Rada państwa

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów dokończono dyskusyi nad ustawą o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką i ustawę tę z nieznacznemi zmianami uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na końcu posiedzenia p. hr. Sternberg oświadczył, że oskarżono go za jego broszurę o obrazę majestatu, pomimo, że w broszurze owej nie ma śladu czegokolwiek, coby mogło mieć choć pozór obrazy majestatu. Chodzi więc tutaj tylko o intrygę nikczemnego rządu.

Wiceprezydent dr. Zaczek wzywa mowcę do porządku za to wyrażenie.

Poseł hr. Sternberg prosi przewodniczącego komisyi nietykalności poselskiej, ażeby zwołał tę komisyę celem zbadania stanu rzeczy i orzeczenia, czy zachodzi istotnie obraza majestatu, czy też intryga nikczemnego socyalno-demokratycznego rządu.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiła Izba do porządku dziennego, tj. do dyskusyi nad traktatami handlowymi z Włochami i Belgią.

W toku rozprawy o traktacie handlowym z Włochami przemawiali: kierownik ministerstwa handlu i minister rolnictwa, podnosząc ważność zniesienia klauzuli celnej na wino i znaczenie wolności cłowej dla produkcyi drzewnej; pierwszy z obu mowców zaznaczył, że rząd pamięta o tem, aby południowym prowincyom złagodzić szkody, wynikające z traktatu handlowego, oraz, że także traktaty z Belgią i Rosyą zapewniają pomyślne warunki wywozu, pomimo, iż wielkie były trudności przy ułożeniu odpowiedniej dla naszych potrzeb taryfy cłowej z Rosyą. Minister rolnictwa zapewnił, że rolnictwo odniesie istotną korzyść z traktatów i konwencyi weterynaryjnej.

Na wniosek Glöcknera po szeregu przemówień rozprawę zamknięto i wybrano mowców generalnych, poczem o g. 3. przerwano posiedzenie do g. 4. z powodu eksportacyi zwłok śp. Górskiego.

Z Komisyj.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad projektem podwyższenia emerytury dla urzędników państwowych. W dyskusyi p. d'Elvert powitał przedłożenie jako spełnienie części życzeń urzędników, prosił jednak o wyjaśnienie co do pogłosek, jakoby rząd miał wydać rozporządzenie, że korzystać z nowej ustawy mogą urzędnicy tylko po opłacaniu przez lat 10 podwyższonej kwoty na fundusz emerytalny, albo jeżeli złożą tę nadwyżkę odrazu w gotówce. Poseł Marchett domagał się cyfr, określających ciężary tej ustawy. P. Głąbiński imieniem Koła polskiego oświadczył, że Koło jest za słusznemi żądaniami urzędników, pomocników kancelaryjnych, egzekutorów i innych w nędzy pozostających kategoryj personalu państwowego, dalej za zniżeniem lat służby i zaprowadzeniem odpowiedniej do nowoczesnych wymagań pragmatyki służbowej. Pożądane jest jak najspieszniejsze uchwalenia przedłożenia, gdyż ono wywiera obecnie wprost przeciwny wpływ i starsi urzędnicy wstrzymują się z przejściem na emeryturę. Po tej dyskusyi komisya przyjęła przedłożenie w sprawie emerytur urzędników i służby państwowej wraz z rezolucyami i wezwaniem do rządu, aby przedłożył projekt ustawy w sprawie 35 letniej służby, pragmatyki służbowej i zmodernizowania postępowania dyscyplinarnego.

Wiedeń. Subkomitet komisyi budżetowej ukończył dziś dyskusyę nad ustawą o kongrui i przystąpił do dyskusyi szczegółowej.

Wiedeń. Komisya cłowa przyjęła traktat handlowy z Rosyą i handlowo-polityczną ustawę umacniającą. W dyskusyi zabrał głos minister rolnictwa Buquoy i poseł Kolischer, który zauważył, że ze stanowiska Galicyi i producentów drzewa wogóle, należy ubolewać, iż w traktacie rosyjskim znacznie podwyższono cło na drzewo, podczas gdy z naszej strony ustanowiono wolność cłową. Dalej należy ubolewać, że nie powiodło się osiągnąć zniżki cłowej dla beczek naftowych do Batumu, przyczem w interesie Rosyi jest, aby dla nich przyznać wogóle wolność cłową. Natomiast ze stanowiska Galicyi nie tylko ze względów narodowych, ale i literackich musi się z radością powitać postanowienie o wolności cłowej dla książek polskich do Rosyi, jakoteż i przedłużenie dla Austryi trzyletniego terminu sprzedaży depozytów przez cudzoziemców. Następnie wyraził mowca ubolewanie, że nie powiodło się osiągnąć prawa swobodnego przewozu produktów zachodnio-europejskich przez Rosyę do innych krajów, a zwłaszcza, że Persya ciągle jest zamknięta dla europejskiego i specyalnie austryackiego handlu. Sprzeciwia się zasadom międzynarodowym fakt, że Rosya wyzyskała położenie swe wobec Persyi, zamykając wprost wszystkim państwom cywilizowanym zbyt ich produktów w Persyi.

Wiedeń. „Vaterland“, donosi, że prezes izby poselskiej, hr. Vetter, zawiadomił prezesa komisyi prasowej, że musi uwzględnić protest mniejszości członków tejże komisyi, przeciwko przyjęciu en bloc reszty projektu ustawy prasowej. Na wypadek, gdyby ten protest nie został przyjęty, hr. Vetter postanowił nie dopuścić w pełnej izbie do obrad nad ustawą o reformie prasowej.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś przed posiedzeniem Izby poselskiej zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego, celem zastanowienia się nad środkami taktyki, jakie przedsiębrać należy na dzisiejszem posiedzeniu. Rząd bowiem chce załatwić pospiesznie wszystkie sprawy, jak traktaty handlowe i ustawę, dającą rządowi pełnomocnictwo płacenia kwoty austryackiej na wspólne wydatki jeszcze w dniu dzisiejszym, chociażby posiedzenie miało trwać nawet do północy.

Reforma wyborcza.

Praga. „Politik“ donosi, że liczba posłów w projekcie rządowym reformy wyborczej, mającym być jutro izbie przedłożonym, wynosi 455, z tego na Niemców przypada 205 mandatów, na Słowian 230, a na Włochów i Rumunów 20. Czechy mieć będą 118 mandatów, z tego 48 niemieckich, 70 czeskich, Morawy 43, z tego 26 czeskich, 17 niemieckich; Śląsk 13, z tego 3 polskie, 2 czeskie, 8 niemieckich, Galicya 88 mandatów. Południowi Słowianie otrzymają: w Krainie 12 mandatów, w Styryi 6, Karyntyi 2, Gorycyi 2, Istryi 2, Tryjeście 1, w Dalmacyi 11. Po za Galicyą Rusini otrzymają na Bukowinie 5 mandatów.

Z zamętu węgierskiego.

Budapeszt. Wczoraj przed południem za inicyatywą posłów odbyło się w kościele św. Szczepana nabożeństwo, w którem wzięło udział wielu byłych opozycyjnych posłów sejmowych i studentów. Ksiądz Molnar wygłosił kazanie, w którem wskazał na obecne krytyczne położenie i zwrócił się z modłami do Opatrzności, ażeby znowu przywróciła zgodę narodu z Koroną. Po nabożeństwie około 300 studentów z 3 sztandarami udało się na cmentarz. Na Korso Elżbiety policya przystąpiła do rozpędzenia tłumów zebranych przed lokalem partyi niezawisłości. Policyę obrzucono kamieniami, wówczas dobyła ona pałaszy, przyczem korespondent pism angielskich Forster-Bowll został zraniony w ramię. Tłumy rozprószono, dwa sztandary zabrano i kilkanaście osób aresztowano a wśród tych przewódcę studentów Zaimussa. Studentów uwięzionych skazano na grzywny po 50 kor., względnie trzy dni aresztu.

Budapeszt. Komisarz królewski jenerał-major Nyiryi, który z Budapesztu udał się do Wiednia otrzymał uwolnienie od obowiązków komisarza generalnego i powraca na poprzednie urzędowanie do Stuhlweissenburga, gdzie piastował urząd komendanta dystryktu honwedów.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Fejervary wystosował do zarządu miasta Budapesztu i municypium komitatu peszteńskiego pismo, w którem powiada, że wobec uporu uprawianego przez te ciała, król mianował na podstawie przysługujących mu praw dyrektora policyi Rudnaya pełnomocnikiem królewskim i wystosował do nich reskrypt, który zostanie odczytany przez Rudnaya na nadzwyczajnem publicznem posiedzeniu.

Budapeszt. Komisarz generalny królewski dla miasta Budapesztu Rudnay oświadczył przedstawicielom prasy, że jego urzędowanie potrwa czas dłuższy. Rudnay będzie przybywał na posiedzenia rady miejskiej w asystencyi wojska. Wszyscy członkowie rady miejskiej, którzyby się sprzeciwiali (?!) zarządzeniom pełnomocnika królewskiego, zostaną natychmiast aresztowani i ukarani w drodze policyjnej.

Rudnay natychmiast po objęciu urzędowania zabierze z kasy miejskiej 5 milionów koron zapłaconych dobrowolnie podatków i przekaże ową sumę kasom rządowym.

Budapeszt. Dzienniki twierdzą, że rząd zamknie wszystkie kluby polityczne w Budapeszcie i ograniczy wolność prasy nietylko z pomocą konfiskat, ale także przez odebranie sprzedaży ulicznej.

Z ziem polskich.

Sekta Maryawitów.

Do „Kuryera War.“ donoszą z Płocka, że wielkie wrażenie wywarło w mieście i okolicy ogłoszenie z ambon kościelnych, że księża Ludwik Rytel z Święcic i Kazimierz Przyjemski z Kobylnik zostali zawieszeni w czynnościach, ponieważ głosili herezyę i wypowiedzieli posłuszeństwo władzy duchownej. Księża ci należą do sekty Maryawitów, zwanych także mankietnikami, gdyż nie noszą mankietów. Głoszą oni, że Kościół jest zdemoralizowany i trzeba go uwolnić od Antychrysta, który jest już na świecie i liczy 3½—4½ lat. Szczególnym kultem otaczają oni niejaką pannę Kozłowską. Prócz wymienionych księży zasuspendowano jeszcze czterech, Zbirochowicza, Żebrowskiego, Czerwińskiego i Gołębiowskiego. W dyecezyi ma być ogółem zasuspendowanych 11 księży. Maryawici wypowiedzieli posłuszeństwo biskupom. Liczba ich w całym kraju dochodzi do 70. Dzienniki warszawskie ogłaszają odezwę do wiernych arcybiskupa ks. Popiela, ostrzegającą przed sekciarzami.

Z Rosyi.

Reakcya.

Warszawa. Do „Kur. Warsz.“ telegrafują z Petersburga: Timirazjew sam dobrowolnie podał się do dymisyi, ponieważ nie mógł solidaryzować się z coraz bardziej rozwijającą się polityką reakcyjną i z represyami gabinetu, którym kieruje zupełnie Durnowo. Hr. Witte zmusił Kuttlera do dymisyi, zwaliwszy na jego odpowiedzialność znany projekt podziału gruntów pomiędzy włościan bezrolnych. Ministrem rolnictwa będzie zapewne Kriwoszein, kandydat reakcyonistów. Jako kandydatów na ministra handlu wymieniają kontrolora państwa, Filozofowa i zarządzającego bankiem państwa, Timaszewa.

Petersburg. Obecnie wytoczyła prokuratorya do 1200 procesów politycznych, z liczby tej procesów politycznych przeciw prasie jest więcej, niż 60. Urzędnicy więzienni znów usiłują strachem zmusić więźniów do zeznań. Aresztowany p. Miakotin zachorował ciężko na nerwy, bo mu powiedziano, że wszyscy jego krewni są aresztowani i zeznali wszystko.

Jak wiadomo, tym sposobem 20 lat temu straszono więźniów, głównie kobiety i ludzi wrażliwych. Na sybirskiej kolei przygotowuje się coś tajemniczego; wnoszą to ztąd, iż dużo inżynierów wydalono ze służby. Pozostający muszą pracować za trzech i żyją w obawie wydalenia.

Duma państwowa.

Petersburg. Jak stwierdzono na onegdajszej radzie ministrów, wszelkie dane przemawiają za tem, iż będzie można przeprowadzić wybory do Dumy na czas i że Duma zbierze się w drugiej połowie kwietnia. Co najwyżej roztopy wiosenne mogłyby w niektórych okolicach opóźnić nieco wybory, dlatego koniecznem może będzie odstąpić od zamiaru przeprowadzenia wyborów w jednym dniu. Rada ministrów uznała dalej za konieczne, żeby odtąd zaprowadzono stan wojenny lub stan wzmocnionej ochrony tylko pod kontrolą najwyższych władz rządowych. Wobec niemożności natychmiastowego zniesienia już istniejących stanów wojennych, rada ministrów uznała za pożądane ograniczenie zajętych przez nie terytoryów, które mają być podległe dotyczącym general-gubernatorom.

Bunty wojskowe.

Petersburg. W Giagińsku (w obszarze kubańskim na Kaukazie) zbuntowało się 600 kozaków pułku Uruk. Wysłano przeciw nim wojsko z pięcioma karabinami maszynowymi. Przyszło do starcia; szczegóły jeszcze nie są wiadome.

Kongres związku z 30 października.

Moskwa. Wczoraj otwarto tu kongres narodowy przedstawicieli związku z d. 30 października. Wzięło w nim udział około 500 osób. Przewodniczącym wybrano hr Heydena, asesorami bar. Korffa i Szypowa. Ten ostatni oświadczył w przemowie, że rząd opuścił drogę koniecznych reform i zniewolił kongres, ażeby głównie zajmował się swoją postawą względem rządu.

Hr. Heyden przemawiał w tym samym duchu i powiedział, że związek dąży do postępowego rozwoju życia politycznego w Rosyi i trzyma się zdala zarówno on stronnictw reakcyjnych, jak od skrajnych.

Bar. Korff rzekł, że kongres musi ponownie zbadać rezolucye powzięte przez członków związku w Petersburgu, w tym duchu, żeby rząd wrócił na drogę manifestu z 30 października, ustalił rychły termin zebrania się dumy i usunął rządy policyjne. Kilku mowców żądało wciągnięcia prócz tego kwestyi agrarnej do programu kongresu.

Proces Schmidta.

Kijów. Kasyno wojskowe w Oczakowie, w którem odbywa się proces przeciw porucznikowi Schmidtowi, otoczone jest licznymi oddziałami wojska. Proces prowadzi się z wykluczeniem publiczności. Wiadomo tylko, że dotąd sąd odmówił wszystkim wnioskom obrony, między innymi o powołanie świadków odwodowych i o wyeliminowanie z trybunału, który składają wyłącznie wyżsi oficerowie, trzech oficerów, którzy brali udział w ostrzeliwaniu zbuntowanego krążownika „Oczakow“, wreszcie odmówił sąd także wnioskowi poddania oskarżonego badaniom lekarskim.

Schmidta bronią adwokaci Pergament z Petersburga i Wróblewski.

Sprzedaż Turkestanu.

Petersburg. Rząd sprzedaje amerykańskiemu Trustowi stalowemu Turkestan, co znaczy, iż odstępuje mu prawa zdobywania bogactw mineralnych w tym kraju. Sprzedaż ma być zawarta na takich warunkach: Amerykański Trust daje rządowi 400 milionów rubli i kupuje prawo eksploatacyi bogactw mineralnych na 40 lat. Po skończeniu tej dzierżawy Rosya dostaje wszystkie koleje, budynki i zakłady przez przedsiębiorców budowane, ale oddaje 400 milionów.

Jeżeli rząd rosyjski zechce odebrać prawa rychlej, musi jeszcze wypłacić pewną sumę za budynki. Takim sposobem te 400 milionów są jakby pożyczką bezprocentową. Suma ta ma być przeznaczona na kupowanie ziemi prywatnej dla opatrzenia włościan, ale część jej i to nie mała pójdzie za granicę zapewne, ponieważ właściciele dóbr obecnie bawią za granicą, a nasiona, bydło, może i maszyny trzeba będzie nabyć też za granicą.

Z Watykanu.

Rzym. Papież odbył wczoraj tajny konsystorz, na którym mianował 19 francuskich i innych biskupów. Następnie papież wygłosił mowę, w której, powołując się na encyklikę z dnia 11 bm., potępił raz jeszcze francuską ustawę separacyjną, jako obrażającą Boga i naruszającą instytucye kościelne stolicy apostolskiej i episkopatu, wreszcie jako pogwałcenie konkordatu i prawa międzynarodowego. Papież więc wzywał katolików we Francyi do obrony religii, i wyraził nadzieję, że przyjdą lepsze czasy dla ich ojczyzny.

Rzym (T. w.) Na wczorajszym konsystorzu dokonał papież następujących mianowań: mons. Lucon, biskup w Belley mianowany został arcybiskupem w Auch, mons. Enard, biskup w Cahors przeniesiony do Auch; mons. Bouquet biskup w Mende do Chartres. Ks. Gibier, proboszcz w St. Paterne, został biskupem w Wersalu, ks. Gourant, przełożony eksternatu dla młodzieży w Nantes, został biskupem w Vannes, mons. de Ligonnes, superyor wielkiego seminaryum w Mende, biskupem w Rodez, mons. Chesnelong, proboszcz u św. Magdaleny w Paryżu — biskupem w Valence; mons. Gauthey, gen.-wikaryusz w Autun biskupem w Nevers, mons. Gieure, superyor wielkiego seminaryum w Aire — biskupem w Bayonne, mons, Dadolle, rektor uniwersytetu w Lyon — biskupem w Dijon, mons. Guilbert, gen.-wikaryusz w Aix — biskupem w Fréjus; mons. Fouzé, gen-wikaryusz w Tuluzie — biskupem w Aire; mons. Gély, gen. wikaryusz w Radez — biskupem w Mende; mons. Fodéré, wikaryusz kapituły w St. Jean-de-Maurienne zostaje biskupem tej dyecezyi; ks. proboszcz Marbeau biskupem w Digne, ks. kanonik Vauroux, biskupem w Agen; mons. Ollivier, gen.-wikaryusz w Marsylii został biskupem w Ajaccio, wreszcie jeden z gen. wikarych w w St. Brieux zostanie mianowanym koadyutorem mons. Fallières'a. Konsekracya wymienionych prałatów odbędzie się w sposób niezwykle uroczysty w niedzielę. Wyświęcenia dokona sam papież, w bazylice św. Piotra. Ceremonia rozpocznie się o godz 8 z rana i trwać będzie do południa. Każdy z biskupów-nominatów otrzyma od papieża jako dar złoty pektorał.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Wczoraj przed południem miano przedsięwziąć inwentaryzowanie w 27 kościołach paryskich. Wszędzie zebrała się znaczna liczba osób, z których kilka przepędziło całą noc w kościele. Księża odczytali protest. Inwentaryzowanie przeprowadzono tylko w kilku kościołach, w innych urzędnicy ustąpili.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 22 lutego. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·78—16·80, pszenicę na kwiecień 16·86—16·88, żyto na październik 13·40—13·44, na kwiecień 13·70—13·72, owies na październik 12·36—12·70, na kwiecień 13·06 15·34—15·36, kukurudza na maj 13·90—13·92, na lipiec 14·06—14·08, rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Oferty: mierne
Chęć kupna: mierna
Usposobienie: spokojnie
Pogoda: niestała.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 22 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 871·50, węgierskiego zakładu kredytowego 789·50 Anglobanku 320·50, Unionbanku 563·50, Banku dla krajów koronnych 447·50 Bankvereinu 563·75, Bodenkreditu 1082·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 556·00 kolei państwowych 673·00 kolei południowej 125·75 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbeuthal 445 — kolei północnej 569·00 kolei czernichowieckiej 583·00, alpiny 541·25 Rima Muranya 537·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2665.— fabryki broni 554·00, tureckie tytoniowe 374·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 850·00 oblig. węg. indemniz. 95·55. renta majowa 99·95, austryacka renta koronowa 100·05, węgierska renta koronowa 95·45, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·55. 4 i pół pro. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·10 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 149·75 marki 117·37, ruble 252·00.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Sposób zapewnienia dzieciom normalnego rozrostu kości, ząbkowania i zapobieżenia biegunce, polega na użyciu **Fosfatyny Falléres.** Pokarm ten bardzo przyjemny zyskał sobie powszechną wziętość.

Nabrzmienie żył [Varices].

Elixir de Virginie leczy gruntownie nabrzmienie żył, jeżeli się użyje w początkach; wstrzymuje pogorszenie się w razach zadawnionych. Usuwa osłabienie nóg, ociężałość, boleści, opuchliznę, odrętwienie, leczy rany i zapobiega ponawianiu się. Użycie łatwe i niekosztowne. Nabyć można w Paryżu, Pharmacie Moride 2 rue de la Tacherie — we Lwowie, w aptekach pp. Ruckera, Wewiórskiego i Mikolascha, a w Krakowie pp. Wiszniewskiego i Redyka. Opis wysyła się bezpłatnie.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4%	Listy zastawne	Tow. kred. ziemsk.
4% i 4½%	„ „	Banku krajowego
4% i 4½%	„ „	Banku hipoteczn.
4% i 4½%	pożyczki m. Lwowa.	

Papiery te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

Loterya Trafikantów

Główna wygrana **40.000 kor.**

2223 wygranych

Ciągnienie **nieodwołalnie 9 marca 1906**

Losy po 1 kor.

do nabycia w trafikach i kantorach wymiany.

6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K. przesyła opłatnie Kantor wym. Brael Elkens hütz w Krakowie Rynek gł. 5.

Artur Sewett. 17

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Jan miał już wszystkie pieniądze przygotowane i natychmiast wręczył je matce.

— Oprócz tego proszę cię jeszcze o pieniądze z mojej kasy.

— Ile mama potrzebuje?

Pani Amelung wymieniła sumę. Jan osłupiał. Nie wierzył swoim uszom i przypuszczał, że nie dosłyszał.

— Ile mama powiedziała — zapytał raz jeszcze.

Pani Amelung wymieniła powtórnie tę samą sumę.

— Ależ to niemożliwe, mamo! Tyle pieniędzy nie mamy w kasie.

— Przygotowałam cię na to przed kilku dniami. Prosiłam, abyś pieniądze, jeżeli nie masz ich dość, podniósł z banku. Odpowiedziałeś, że pieniądze masz w domu.

— Zupełnie słusznie. Liczymy przecież dopiero od Nowego roku. I dlatego mam jeszcze gotówkę w kasie. Ale takiej sumy... Chyba nie mówi mama seryo.

— Postanowiłem już dawno przygotować Ryszardowi i Arno znaczniejszą niespodziankę na święta. Testament bardzo ich rozczarował, a jednak żaden z nich nie dał tego poznać po sobie. Dobre chłopaki.

— Ależ, matko... nie wypowiedział jednak swojej myśli, uznając ją za zbyt małą i niską.

Ale matka zrozumiała go.

— Z pewnością i ty. Wiem o tem dobrze, Janie — powiedziała, a na twarzy jej malowało się takie zakłopotanie, jakiego nigdy jeszcze u niej syn nie widział. — Ale nie możesz zapominać o tem, że ty masz w Wehrwaldzie wszystko, co ci jest potrzebnem i możesz prawie całą twoją pensyę składać w kasie oszczędności. Tymczasem Ryszard stoi w drogim garnizonie a dodatek, jaki z domu otrzymuje, jest stosunkowo nie duży. Arno zaś buduje teraz dla siebie przyszłość i potrzebuje wiele pieniędzy.

Jan nic nie odpowiedział, tylko otworzył wielką książkę rachunkową i pokazał matce szereg cyfr:

— Proszę, niech mama przeglądnie swoje conto osobiste. Jest ono wielkimi wydatkami z przed sześciu tygodni, w dniu otwarcia testamentu, również dla Ryszarda i Arno, bardzo obciążone. Jeżeli dopiszę jeszcze zażądaną teraz przez mamę sumę, będzie mieć mama deficyt, który nie będzie mógł być inaczej pokrytym, jak tylko przez sprzedaż odpowiedniej części papierów wartościowych, jakie mama posiada.

— Nie ma innego wyjścia — rzekła pani Amelung po pewnem wahaniu.

— Jest jednak moim obowiązkiem zwrócić uwagę, że majątek mamy nie wytrzyma długo takich wydatków.

— Jest to tylko jedyny i wyjątkowy wydatek.

— Po którym nastąpi drugi wyjątkowy.

W jednej chwili zmieniła się twarz pani Amelung. Nabrała wyrazu twardego i upartego. Odrzuciła w tył głowę, co czyniła zawsze, gdy była rozgniewaną. Oczy jej się zaiskrzyły.

— Jestem — rzekła — dość bogatą na to, aby moje dzieci na gwiazdkę obdarować. Mój kochany mąż nie po to uczynił mnie swoją jedyną dziedziczką, abym zamykała pieniądze w kasie, gdy idzie o szczęście moich synów. Czy możesz mi wydać żądaną sumę.

Jan westchnął, poszedł do kasy i wyjmował pieniądze z kilku przegródek.

— Zbiorę tyle, ale nie w kasie nie zostanie.

— Napiszę jutro do naszego bankiera w Berlinie.

Jan na życzenie matki rozdzielił pieniądze na dwie równe połowy i każdą z nich złożył do innej koperty.

— Mamo — rzekł, wręczając matce pieniądze — jednego dnia będziesz zrujnowaną.

Pani Amelung popatrzyła na syna z przestrachem, ale tylko przez jedną sekundę. Zaraz pojawił się na jej ustach nieokreślony uśmiech. Wzięła pióro do ręki i napisała na jednej kopercie: „dla mego kochanego Ryszarda“, na drugiej: „dla mego kochanego Arna“ i wyszła z pokoju Jana.

Jan pozostał w zamyśleniu. Naraz posłyszał hałas wielu ciężkich kroków i tupotanie trzewików dziecięcych. To przychodzili robotnicy dworscy i ich dzieci.

I podczas gdy oni ustawiali się w głównej sieni, zadzwoniły sanki, przywożące proboszcza.

Jan szybko zrzucił ze siebie kurtkę, ubrał się w czarny surdut i przeszedł do salonu, w którym wszystko było już przygotowane do uroczystości.

Ludwika była tu samą. Przy pomocy stoczka, umieszczonego na lasce, zapalała świeczki na drzewku.

Jan przypatrywał się jej przez chwilę. W każdym jej ruchu przebijał się naturalny, wielki wdzięk. Ponieważ nie mogła dosięgnąć najwyższych świeczek, Jan jej pomógł. Zamienili przytem kilka obojętnych słów i zaraz Ludwika dała znak dzwonkiem, że wszystko już gotowe.

Drzwi otworzyły się i weszła pani Amelung ubrana w pojedynczą, ale kosztowną toaletę żałobną, prowadzona przez obu najstarszych synów. Za nią wszedł proboszcz i zaraz potem stara Merlansche, a za nią najpierw dzieci z folwarku, potem służba i robotnicy i kilka kalek wiejskich. W osobnej grupie weszła pokojowa, klucznica i ogrodnik, a wreszcie rządca, który stanął osobno, po za panią Amelung.

Jan pozostał w kącie. Od dzieciństwa nie lubiał tej w teatralny raczej sposób, aniżeli patryarchalny obchodzonej uroczystości. Wydawało mu się, że taki obchód zaostrza przeciwieństwa, które wieczór dzisiejszy powinien łagodzić. Patrzał z pod oka na matkę,

Pani Amelung siedziała w wysokim, czerwonym damastern krytym fotelu; po prawej jej ręce stał Ryszard, po lewej Arno, z tyłu zaś Merlansche, oparta swemi wyschłemi rękami o fotel i patrząca swemi błyszczącemi oczami badawczo po sali.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Owoce kandyzowane w koszykach ½, 1 ½ kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Polak lat 22, z praktyką biurową, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia — także na wyjazd. Poste rest główna poczta „Rajmund 22“.

Do wydzierżawienia folwark w dobrach Gródeckich koło Lwowa, w obszarze przeszło 800 morgów, z gorzelnią rolniczą. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Dobrostanach p. Białogóra. 26

Pierścionki, obrączki, oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski, Lwów, plac Halicki 8.** 28

Kompletne wyprawy kuchenne najtaniej poleca **Fr. CHLADEK,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, Rynek 45. 174

Mieszkania po 5 i 6 pokoi w domu Bromilskich, Krzyżowa 36, wiadomość w sklepie (Grand Hotel). 29

Zdrowie dla wszystkich!

NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe następują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cromier.** Cena 3 franki za pudełko. Skład w Paryżu w apt. pani Schmitt, rue la Boétie 75. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego. 45

Ręczy apteka C. Balassa, że będące w używaniu cudownie działające prawdziwe angielskie **Balassa mleko ogórkowe** nie jest szkodliwe na cerę. Tylko raz mogą nasze Panie nie próbę zamówić mleko ogórkowe, a przekonają się, że ten środek piękności natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, wągry, zaskórki i tym podobne nieczystości skóry — twarz robi gładką, świeżą i młodą. Jedna flaszka k. 2·—, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1·—, créme-ogórkowy k. 2·—, puder k. 2·— i 1·20.

Proszę strzedz się przed naśladownictwami. Wysyłka przez pocztę: C. Balassa apt. Budapeszt, Erzsébetfalva. Główny skład we Lwowie: Apt. H. Rubel przedtem Z. Rucker. Dalej nabyć można w apt. M. Schwarza i A. Goldberga w Przemyślu. 93 4

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów wynalazku Jul. Józefowicza — perfumera. Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blend. We Lwowie u p.: A. Beacocka ul. Hetmańska 4, P. Mikolascha i Sp., i u. ign. Jahla, Hotel Europejski. Główny skład: Warszawa, Nowe Senatorska l. 2. 790

! Zboże do siewu !

Owsy:
Rychlik Mikulicki i Ligowo.
Jęczmienia:
Goldtorpe i Hanna.
Ziarno dorodne starannie odczyszczone!
Ziemniaki reprodukcyjne Dołkowskiego.
sprzedaje dopóki zapas starczy
Zarząd dóbr Jerzego Turnau w Mikulińcach p. Kańczuga.

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi leczę szybko przez użycie **Maści, Proszku i Pigułek Dr. Lebel w Paryżu.** — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP.; S. Haya, Wewiórskiego i Ruckera. 46

Płótna lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości po cenach najniższych poleca własnego wyrobu **MIECZYSŁAW GONET w Korczynie.** Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie. 147

W dniach 26, 27 i 28 bm. będzie w miasteczku **Touste pow. Skałat,** z powodu wydzierżawienia **wysprzedaż bardzo licznych i doborowych inwentarzy** żywych i martwych, stadniny. Folwark był wzorowo gospodarowany, posiada najnowsze i najlepsze narzędzia, cztery wiązałki Deeringa, prawie nowe kosiarki, triery, centryfugi; stacya kolei Grzymałów. 191

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.“
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia oskrzelnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos nadwerężają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek. Sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka

Colosseum w Pasażu Hermanów
Od 16 do 28 lutego.
4 Indyjskich Fakirów 4.
Jazda na rowerach w koszu.
Operetka — i wiele innych nowości.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony 638
DORSCH
tran z wątroby
(w pierwotnie zastrzeżonem opakowaniu)
żółto-zielona flaszka k. 2.
biało-zielona „ k. 3.
Wilhelma Maagera, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu wielkiej strawności przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp.
Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej.
Główny skład dla Austryi
W. MAAGER, Wien III/3, Henmarkt 8.
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane

Kawiarnia Amerykańska
przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

WITOŁD TRANDA
elektro-technik-mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
przych. o g.			odch. o g.		
12·10	—	Iekan, (Jass, Bukareszt, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów). Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)	3·51	—	Iekan, (Jass, Bukareszt, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15		—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Peszta, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)			
—	6·10	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy	—	6·15	Iekan, (Jass, Bukareszt, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów	—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza	—	6·55	Jaworowa
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala	—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa	8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa			
—	8·18	Jaworowa			
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)	—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező	—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	9·20	Iekan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedziele i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny	—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor	—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)	2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhemetu (w poniedziałek), Suczawy			Iekan, (Botuszan, Jass, Bukareszt), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek	2·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa			
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia	2·50	—	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·32	Jaworowa	—	3·55	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	4·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)	—	4·20	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa	—	5·50	Jaworowa
—	5·45	Iekan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	5·58	
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)	—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35		—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	9·10	Iekan, (Bukareszt), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek	—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)	—	9·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna	—	10·40	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny	—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
			—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
			—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
			—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“			**Z dworca „Podzamcze“**
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów	—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor	—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa	2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa			
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
			—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

„Zużyty“ kartka z życia, w 2 częściach K. Laskowskiego k. — 60 h.
„Polska porozbiorowa“ w krótkim zarysie przez Wandę Tyszko 30 „
St. Rodziewiczówny. „Jaskółczym szlakiem“ . . . . „ 1 — „
M. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy . . „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Szkice“ powieść 1 tom . . . . . „ 1 — „
„Gniazdo Pruskie“ studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach oprawne . . . . . „ 1 20 „
„Gwiazdy i ludzie“ (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański oprawne . . . . . „ — 60 „
„Skarby pradziadowskie“ W. Przyborowskiego, powieść z XVII wieku, oprawne . . . . . „ — 60 „
„Życie“. John. Lubbock, przekład W. Zarembiny . . . „ — 40 „
„W ślady ojców“ K. Laskowskiego, powieść w 2 część. „ — 60 „
„Z krainy baśni“ Ignacyi Piątkowskiej . . . . . „ — 30 „
„Wrażenia z Indyi“ Juliusza Bois, w 2 częściach . . „ — 60 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anons w Rudolf Mosse, Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.